

SŁOWO

Wilno, Czwartek 16 stycznia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
BRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gasci, ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Mniejszość polska winna trwać i zostać

Z nazwiskiem ministra Becka wiąże się wyjście naszej polityki zagranicznej z pozycji „okopowej” i biernie i zdobycie dla Polski o wiele silniejszej pozycji w Europie przez śmiały i konsekwentny manewr. W dzisiejszym ekspozycji raz jeszcze zaznaczył, że był tylko uczniem i współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego. Tem większy mamy powód do sympatii dla p. Becka, który jest dla nas symbolem niezależności polskiej polityki zagranicznej.

Oklaskujemy gorąco zdanie, które p. Beck powiedział o znaczeniu precedensów prawnych w polityce zagranicznej. Istotnie! Było ich tyle i tak z sobą sprzeczne. Gwarancji nienaruszalności naszego terytorium szukać należy w motoryzacji kraju, w bogatym przemyśle amunicyjnym, w dobrze wyszkolonej armii, w realnych so-

juszach z innymi państwami, a nie w precedensach genewskich. Laval rozumował podobnie w konfliktach abisyńskich i oczywiście także miał słusność.

Zasługuje na uwagę to, co p. minister powiedział o rozmowach z Włochami na tematy naddunajskie.

Zasada, że nie interesuje nas ustroj polityczny sąsiadów, słuszna sama przez się, wymaga jednak pewnych zastrzeżeń. Nie bójmy się wymienić imion: Zasada ta słuszna jest w stosunku do Niemiec, niesłuszna w stosunku do bolszewików. Doktryna hitlerowska może być nam teoretycznie nie sympatyczna, ale doktryna ta nie przekracza granic, aby wzywać Polaków do likwidacji własnego państwa na rzecz jakiegoś „Gau” ideowo i politycznie związanego z Niemcami. Inaczej jest z doktry-

na państwa sowiektów. Sama nazwa Z. S. R. R. wskazuje, że każde państwo komunistyczne winno stać się członkiem Związku, którego centrala jest w Moskwie. Wobec częstych ideowych agresji z tamtej granicy, polski minister spraw zagranicznych mówiąc pod adresem naszych sąsiadów: „urządzący się wewnątrz jak chcecie”, powinien był dodać: „byłoby naszym obywatelom nie próbować narzucać swoich poglądów politycznych”.

Należy żałować, że minister Beck nie sprecyzował swego stanowiska wobec prób francusko-niemieckiego porozumienia, że nie skorzystał z okazji exp-ase, aby swój ważki głos rzucić na szalę wypadków, aby powiedzieć: w interesie Polski należy sobie życzyć, aby zbliżenie francusko-niemieckie dojrzało i było najkompletniej-

sze. Również to co mówił min. Beck o regionach wymagałoby uzupełnień i wyjaśnień. Sama myśl nie jest nowa, wypowiedział ją prof. Scelle w swej książce „Kryzys Ligi Narodów” ogłoszonej zaraz po wejściu Niemiec do Ligi Narodów. Już wtedy rozumiano, że uniwersalizm Ligi Narodów za-wiódł i że rozbić ją trzeba na regiony. Ale na jakie regiony?

Pytanie to musi się wiązać z naszymi sojuszami, z naszą przyszłą polityką. Dziś są omawiane trzy koncepcje:

1) Francja, Polska i SSSR przeciwko Niemcom. Koncepcja wojny. Nie przez złośliwość, lecz dla stwierdzenia faktu muszą podkreślić, że we Francji popiera ją przedewszystkiem aljans masonsko-komunistyczny, a w Polsce p. p. Dmowski, Stroński, Koziński.

2) Koncepcja pokoju: Francja,

Niemcy, Polska wyrównujące pokojowo interesy sprzeczne, zaprzają one. Jest to koncepcja, której my służymy. Czy należy do planów min. Becka? Niewątpliwie tak: skoro oświadczył: „podpisujemy układy, aby je dotrzymywaliśmy”. Otóż podpisaliśmy przy mierze z Francją i akt o wzajemnym nieuciekaniu się do siły zbrojnej z Niemcami. Min. Beck mówi krótko i bez frazeologii. Dlatego też słowom powyższym należy przypisać dużą wagę.

3) Istnieje jeszcze koncepcja, którą cytuję, jako absurdalną: Niemcy, Polska, SSSR odosobnione w ścisłym porozumieniu. Koncepcja ta uzgadniająca i solidaryzująca Rosję i Berlin miała już w XVIII wieku swój odpowiednik w polityce Fryderyka II-iego i Katarzyny II-iej Urodziły się z tego rozbiór Polski. Wolę już pomysły

endeckie od tego absurdu.

Sprawy mniejszości. Jesteśmy blisko związani z mniejszościami polskimi na Łotwie i na Litwie. Wobec poruszenia sprawy mniejszości przez ministra Becka chcielibyśmy z naciskiem wypowiedzieć zasadę: Nie wolno ministerstwu uważać mniejszości polskiej w jakimkolwiek kraju za grupę manewrową dla jakichkolwiek dorygodnych posunięć dyplomatycznych. Nawet skreśliłbym z powyższego zdania wyraz „dorygodnych”. Dla żadnych posunięć dyplomatycznych nie może służyć którakolwiek mniejszość polska. Jej zadaniem jest zostać, jej zadaniem jest trwać. I nic ponadto.

Oczywiście musimy je bronić przed wynarodowieniem. Cieszymy się, że tą kwestję poruszył min. Beck, ze specjalnym akcentem. Cał.

Przemówienie ministra Józefa Becka

NA POSIEDZENIU SEJMOWEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH

WYSOKA KOMISJO!

Przedstawiając nowo wybrany Lzom wnioski ratyfikacyjne umów i układów międzynarodowych, zwróciłem się do pana prezesa komisji spraw zagranicznych z propozycją wygłoszenia exposé o całości naszej polityki, o tych wszystkich podstawach i o tych wszystkich ramach, w których przedstawione panom do ratyfikacji układy stanowią szczegóły i fragmenty.

Postaram się przejść kolejno interesujące nas zagadnienia i wyjaśnić elementy, które służyły za podstawę podejmowanych przez nas decyzji.

Konflikt abisyński

Polska jest w dobrych stosunkach z Włochami i Anglią
Z Włochami naradzaliśmy się w sprawie państw naddunajskich

Pozwolę państwu, że zaczne od sprawy wybijającej się dziś na czoło dyskusji dyplomatycznej i prasowych całego świata, sprawy konfliktu włosko-abisyńskiego. Jest to sprawa od nas daleka, lecz bardzo za to charakterystyczna dla oceny najistotniejszych elementów dzisiejszego życia międzynarodowego. Postaram się zanalizować kolejną wszystkie czynniki, jakie w tym konflikcie poważniejszą rolę odgrywają i wskazać, który z nich odegrał dla nas rolę decydującą.

Praktycznie biorąc Afryka jest dla nas ziemią odległą, w której nie mamy bezpośrednich interesów. Z Włochami utrzymujemy bezpośrednie i najkajlepsze stosunki na danych tradycjach i aktualnym zrozumieniu wzajemnych interesów oparte, a w przeddzień prawie wybuchu konfliktu włosko-abisyńskiego prowadziliśmy przyjaźną wymianę poglądów w celu znalezienia przez zyciową współpracę niektórych państw poprawy stosunków w bliskim nam geograficznie rejonie naddunajskim.

W kształtowaniu się tego konfliktu na forum genewskim czołową rolę odegrało stanowisko rządu angielskiego. Nie mam prawa określić Wielkiej Brytanii jako strony w tym konflikcie, gdyż z chwilą i jak długo sprawa traktowana jest w ramach normalnych organów Ligi Narodów, określenie to nie byłoby ścisłe. Mówiąc o Wielkiej Brytanii, pragnę stwierdzić, że nasz stosunek do tego mocarstwa kształtuje się jaknajlepiej, co znajdowało wyraz zarówno w działaniach na terenie genewskim, jak w rozwijających się pomyślnie stosunkach ekonomicznych między naszymi krajami. Nieprawdopodobne wydaje mi się, że zupełnie, aby między istotnymi celami polityki angielskiej w Europie, a żywotnymi interesami naszej polityki mogła zachodzić jakakolwiek sprzeczność.

Stosunek nasz zatem do aktualnego konfliktu jest całkowicie obiektywny i bezinteresowny. Niemniej wzięliśmy udział w pracach organów Ligi i wspólnie z innymi członkami tych organów wydaliśmy pewne nadzwyczajne zarządzenia zwane sankcjami.

Nie przeceniajmy znaczenia precedensu

Niech każdy się rządzi wewnątrz kraju jak chce

Decyzja ta wymaga wyjaśnienia. Uważam, że w każdej zjawiającej się na horyzoncie międzynarodowym sprawie najistotniejszą rzeczą dla naszego państwa jest określenie właściwego rozmiaru naszego zainteresowania i zaangażowania. Prowadzenie polityki „ponad stan”, chęć interwencji w sprawach przekraczających zakres naszych interesów i możliwości, pewnego rodzaju wszędobylstwo polityczne uważam za rzecz niewskazaną. Z drugiej jednak strony państwa musimy, że zarówno położenie geograficzne, jak i powszechnie uznana już chyba waga naszego państwa w życiu międzynarodowym, nie pozwala nam dla chwilowej wygody, czy oportunistycznie schodzić poniżej tego poziomu, jaki nam rachunek żywych sił w życiu międzynarodowym wyznacza.

Problem ten stanął przede mną na jesiennej zgromadzeniu Ligi Narodów, na którym wspólnie z innymi pracownikami w atmosferze wielkiej troski spowodu zarysowującego się konfliktu, konfliktu, wychodzącego, jak wspominałem, poza sferę naszych bezpośrednich interesów.

U jednych państw, bezpośrednio zaangażowanych w Afryce, sprawa ta budziła zainteresowanie z tego właśnie tytułu. Dla innych posiadała ona specjalne znaczenie ze względu na ich negatywny stosunek do włoskiego ustroju faszystowskiego. Dla wszystkich wreszcie doniosłość tego konfliktu leżała w jego wpływie na przyszłość istnienia samej instytucji Ligi Narodów.

Pierwszy motyw — polityka afrykańska — bezpośrednio nas nie dotyczy. Drugi argument także nie może w decyzjach naszych odgrywać roli.

Signum temporis — to właśnie niezwykła różnorodność form ustrojowych w poszczególnych państwach i powszechny prawie proces zmian w tej dziedzinie, idący w najróżnorodniejszych, sprzecznych ze sobą kierunkach.

Niedaleko szukając każde z sześciu sąsiadujących z nami państw, rządzi się według innych systemów i metod, inne wybrało formy dla swego ustroju i innymi hasłami je uzasadnia. Gdybyśmy zatem wedle doktryn ustrojowych chcieli regulować politykę międzynarodową i stosunek do poszczególnych państw, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju „wojny religijnych”, natomiast zmęczony trudnościami świat potrzebuje właśnie czegoś przeciwnego, — jakiegoś znośnego modus vivendi. Sądzę, że o wiele słuszniej jest pozostawić wszystkim państwom troskę o ich życie wewnętrzne, poszukiwać zaś solidarności i porozumienia tam, gdzie to tylko możliwe, nie kierując się w polityce międzynarodowej sympatją czy antypatją do jakiegokolwiek ustroju politycznego.

Pozostał nam zatem element ostatni, element Ligi.

Miałem już niejednokrotnie sposobność określić w parlamencie nasz stosunek do tego zagadnienia. Nie chcę w tej chwili analizować, czy pakt Ligi jest dobry, czy zły, ani wypowiadać przypuszczeń, czy się utrzyma, czy nie, czy też być może, trzeba będzie go zreformować.

Sądzę, że dopóki pakt ten jest przez znaczną ilość państw uznawany, to obowiązuje nas w tym samym stopniu, co innych, — nie więcej i nie mniej. W okresie wielkiej płynności wszystkich zjawisk życia międzynarodowego, rząd nasz nie może przykładać ręki do osłabienia tego instrumentu współpracy międzynarodowej. To zdecydowało o linii postępowania polskiej delegacji w Genewie zarówno w Radzie Ligi, jak i w innych zespołach przez Ligę do pracy powołanych.

W głosach prasy i opinii wysuwano jeszcze dodatkowo argument, popierający nasze w tej sprawie stanowisko, mianowicie znaczenie tej sprawy, jako precedensu. Muszę się panom przyznać, że uważam wartość precedensu jako argumentu z punktu widzenia naszych interesów za wątpliwą.

Już nawet w tych kilku latach, w których zajmuję się czynnie polityką zagraniczną, stwierdziłem tyle precedensów sprzecznych, że trudno mi za każdym razem zdobywać się na wiarę w ich trwałość.

Mieliśmy konferencję rozbrojeniową, która objęła nietylko państwa do Ligi należące, ale i niektóre państwa poza Ligą. A więc szukano się zasady powszechności i najszerzej współpracy, a jednak potem mieliśmy deklarację pięciu państw, które nie pytały innych, przesądziły o celach i, jak się okazało, o rezultatach konferencji. A potem znowu mieliśmy uchwałę Ligi, która potępiła konsekwencje deklaracji pięciu. Gdzież tu jest zatem precedens... I tak było z wielu innymi rzeczami. Wracamy tu znowu do wielkiej płynności zjawisk, do wielkiej łatwości zmian i do trudności organizowania czegokolwiek trwałego, jako niestety także do znaku naszego czasu. Wielka ilość planów i projektów, paktów i układów, które do ostatnich czasów wysuwano i dyskutowano, jest tylko dowodem tego stanu rzeczy.

Pokojowe ułożenie stosunków sąsiedzkich stanowi konstruktywną cechę polityki polskiej

Przypominam o tem ponownie, gdyż jest to koniecznym tem do zobrazowania dróg naszej własnej polityki. Albowiem od wielu lat szła ona w przewidywaniu tego zjawiska i szukała systemu dróg prostych, jasnych i nieskomplikowanych.

Kiedy mówię o przewidywaniach i pracach, prowadzonych od lat, mam na myśli oczywiście okres, kiedy wielkie zasadnicze linie naszej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski. Jest zresztą chyba rzeczą oczywistą, że nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy.

Od lat bowiem i w przewidywaniu tego rozstroju stosunków międzynarodowych, który dziś obserwujemy, polityka polska szła uporczywie drogą poszukiwania elementów konstruktywnych, a realnych rozwiązań dla nas i dla innych politycznych, a praktycznych. Dzięki temu właśnie była prosta. Ułożenie głównych spraw sąsiedzkich dało jej najpełniejszy wyraz. Między 1932 a 1934 rokiem przyjęło to formy konkretnych układów.

Przypominie tu moim zdaniem należy, że w pakcie nieagresji między Z. S. R. R., a jego zachodnimi sąsiadami, Polska odegrała rolę decydującą,

przyczyniając się tem do stworzenia po raz pierwszy zasad trwałego pokojowego stosunku między Związkiem Sowieckim, a państwami o innym ustroju.

Jest zaś chodzi o nasz układ z Niemcami z 1934 r., to opinia światła całego oceniła ten akt jako jedno z najdonioślejszych wydarzeń międzynarodowych na drodze do tworzenia pokojowego współżycia w Europie powojennej.

Przy zawieraniu naszych układów z sąsiadami, zwróciliśmy troskliwą uwagę, by nie naruszyć naszych poprzednich zobowiązań, wynikających z sojuszu z Francją i Rumunią oraz paktu Ligi Narodów.

Stawaliśmy zatem do współpracy międzynarodowej zawsze tam, gdzie działalność nasza mogła rzeczywiście mieć istotne znaczenie. Dbaliśmy natomiast o wzmocnienie ducha solidarności i przyjaźni między naszym państwem, a państwami zbliznionymi do nas bądź to przez dawne tradycje, bądź też wspólny geograficzny, polityczny, czy ekonomiczny rejon.

Zagadnienie międzynarodowych rejonów

W poglądach mężów stanu i głosach szeroki kół politycznych zagadnienie organizacji regionalnych pojawia się ostatnio coraz częściej i dlatego warto temu tematowi poświęcić trochę uwagi.

Ponieważ uniwersalizm Ligi Narodów zawodził, a właściwie nigdy nie doszedł do skutku, więc nie dziwne, że myśl o organizacjach regionalnych przewija się w dzisiejszych rozważaniach politycznych. Myśl to może i słuszna. Musimy jednak stwierdzić wyraźnie z naszej strony, że naszą rzeczą jest określić, co uważamy za rejon polskich zainteresowań i żadnej gotowej recepty na ten temat nie przyjmujemy. Kto pragnie naszej współpracy, musi się z nami co do tego porozumieć.

Polska polityka, szukająca uproszczeń w skomplikowanym świecie zjawisk międzynarodowych, była niejednokrotnie odmienna od przechodzących równocześnie fal życia międzynarodowego. Dawało to często i daje jeszcze teraz powód do kampanii i polemik.

Podpisywaliśmy układy poto, aby je dotrzymywać

Odwiedzając ubiegłego lata stolicę jednego z zaprzyjaźnionych państw, mogłem też śmiało powiedzieć: „Polityka polska jest prosta — tak prosta, że niektóre szczególnie podniecone wyobraźnie nie chcą w żaden sposób w to uwierzyć”. Punktem wyjścia dla tej polityki, jak też i celem ostatecznym musi być oczywiście interes Polski, a nie co innego. Żaden wzgląd uboczny, ani żadna abstrakcyjna doktryna nie może mieć na nią wpływu. Rozumiejąc jednak szerzej polską rację stanu, doceniać musimy współpracę z innymi tam, gdzie się ona dla nas w formach jasnych i niedwuznacznych, a zgodnych z interesami i godnością naszego narodu otwiera. Od tej współpracy nie chcemy się uchylać. W każdym jednak poszczególnym wypadku musimy dobrze wiedzieć, jaki jest motyw i cel proponowanych układów, czy działani i czy te motywy i cele nie są z naszą polską racją stanu sprzeczne. Układów politycznych podpisywaliśmy niewiele, ale podpisywaliśmy je poto, aby dotrzymać, wymagając oczywiście od każdego z naszych partnerów wzajemności.

Znaczenie naszej współpracy jest zresztą przez inne państwa coraz wyraźniej doceniane. Mielśmy tego dowód na ostatnim zgromadzeniu Ligi Narodów, gdzie jedyną polską sprawą była ponowna nasza reelekcja do Rady Ligi. Wspominając o naszym wyborze, chciałbym tu podkreślić, że nie towarzyszyły mu żadne przetargi polityczne, i że ta właśnie prosta forma tego aktu upoważnia mnie do powiedzenia o powszechnym już zrozumieniu roli naszego państwa w zespole międzynarodowym. Chciałbym tu jedynie podkreślić, zdaniem moim, cenny szczegół: państwa skandynawskie po raz pierwszy postanowiły zrobić wyjątek i głosować na naszą reelekcję. Ze względu zarówno na nas, jak i na powszechny szacunek do tych państw i narodów, wysoko ceniących zasady swego postępowania i moralność polityczną, uważam za swój obowiązek przypomnieć o tym fakcie.

Litwa Kowieńska jest dziwnym sąsiadem

Przedstawiłem panom główne wytyczne naszej polityki i starałem się scharakteryzować metodę, podkreśliłem przytem wagę, jaką przykładamy do zagadnienia stosunków sąsiedzkich, w przekonaniu, że praca dla wytworzenia dobrego sąsiedztwa jest najbardziej realnym czynnikiem w dziedzinie wy-

(DOKONCZENIE NA STRONIE 4-TEJ).

Tragedje w powietrzu

(la) — Co miałem robić — mówił przed sądem meksykański pilot Gomez, odpowiadając za zabicie pasażera — on dostał ataku szału. Musiałem go unieść, gdyż inaczej samolot spadłby.

— Stałoby się to niechybnie — potwierdził mechanik Barrios — szalenie schwylił mnie za gardło i już traciłem przytomność. Kapitan Gomez uratował mi życie...

Sąd uwolnił obu.

Był to jeden z nielicznych wypadków, gdy szal pasażera stwarza najwęższe niebezpieczeństwo dla reszty pasażerów i załogi.

Prawie zawsze zdarza się, że jeśli zajdzie wypadek nagłego szału w samolocie, to szalenie jest pasażer niemyślny do latania.

Osobnicy tacy mają pewne predyspozycje do szalenstwa, a podniecenie w jakie wprawia lot, powodują jego wybuch. Ponieważ człowiek, wpadający w taki atak posiada zwykle nieudzielną się fizyczną w tym stanie, trzeba akcji kilku osób aby go unieszkodliwić.

WALKA Z SZALENCEM

Dramat taki rozegrał się w samolocie pocztowym Habama — Veracruz.

NOWE KSIĄŻKI

— ARKADY FEDLER — Zwierzęta z lasu dziewięcioletniego. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1936, str. 230.

Pisarzy, badających świat zwierząt, interesują zazwyczaj ich ludzkie cechy; doszukują się oni śród stworzeń niższych załączków tych uczuć i instynktów, jakie znajdują u ludzi, czasem nawet dostrzegają je w bardziej rozwiniętej niż u ludzi postaci. Takie są zwierzęta Londona takie są mrówki Ewersa. Badacz instynktu spot. mrówek nie obchodzi motyl, chociażby najpiękniejszy, ani najcudowniejsze ze wszystkich ptaków, drobniutki kolibry. Inaczej podchodzi do zwierząt Fiedler: nie idealizuje ich, nie czyni ich podobnymi do ludzi, nie analizuje ich „psychiki” — lecz przedewszystkiem kocha je i podziwia ich piękno. A piękna tego szuka nie tylko w barwie i kształcie zewnętrznych, potrafi je dostrzec w drapieżności pająka, w figlach małej małpki, w obyczajach ptaków i owadów, w prawie silniejszego, które rzadzi puszczą, i w zębności słabszych, broniących się przed drapieżcami. Książka została wydana bardzo starannie i ozdobiona licznymi ilustracjami.

Samotny pasażer, podniósł się w pewnej chwili i podszedł do pilota, któremu wpił palce w gardło. Szalenie byłby pilot niewątpliwie udusił, gdyby mechanik nie przyskoczył z pomocą. Natychmiast wściekłość obłąkanego skierowała się przeciw nowemu przeciwnikowi. Rzucił się na mechanika i chwycił go oboma rękami za gardło. Twarz mechanika poczęła już przybierać kolor niebieski. Pilot puścił ster i zwrócił się z pomocą mechanikowi. Samolot począł się bardzo niebezpiecznie przechylać i lada chwila groziła katastrofa. Wówczas pilot zdecydował się. — Chwyci klucze do śrób i uderzeniem w czaszkę chciał ogłuszyć szaleńca. Cios był za mocny. Nastąpiła śmierć.

Inny tego rodzaju wypadek zdarzył się na trasie Monachium — Berlin. W samolocie znajdowało się ośmiu pasażerów i trzech ludzi załogi. Nagle zupełnie w tyle samolotu, gdzie znajdował się tylko jeden pasażer, usłyszano huk, mimo szumu motorów. Jeden człowiek załogi zajął tam i ujrzał pasażera z rozbitą fiolką naftę w jednej ręce i zapaloną zapalką w drugiej. Z pomocą pasażerów ubezwładniono tego szaleńca i ogień zdołano ugasić.

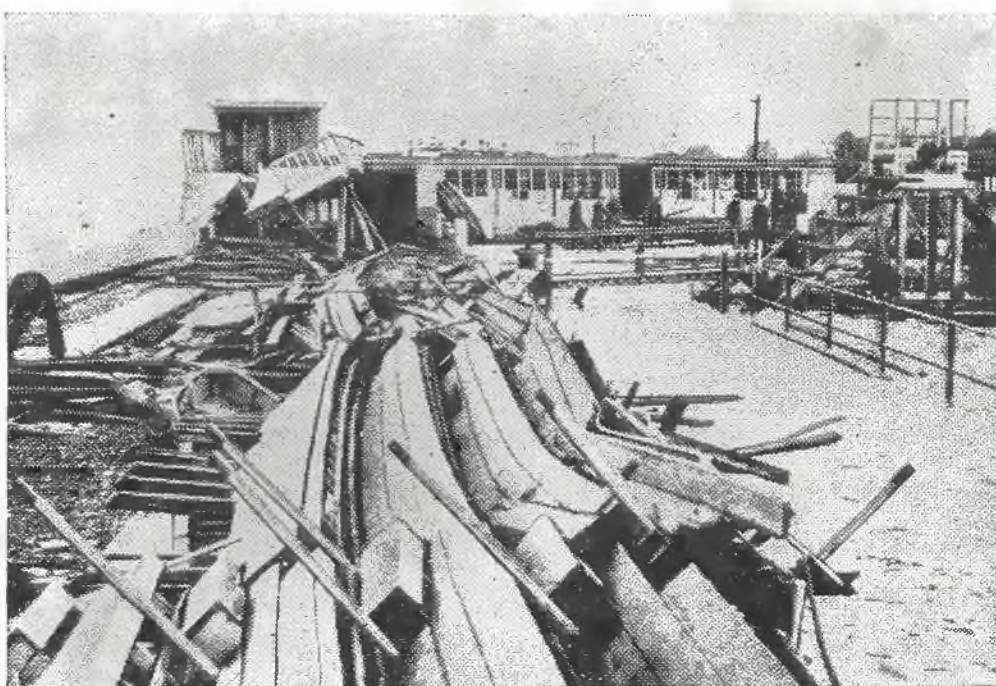
KONDOR POWODUJE KATASTROFĘ SAMOŁOTU

Niemal fantastycznie brzmi opis tragedii lotniczej, która wydarzyła się w Peru. Samolot zderzył się tam z olbrzymim kondorem, który przyleciał z pobliskich Kordyljerów. Maszyna spadła i spaliła się. Pośród trupów i spalonych szczątków aparatu znaleziono szkielet olbrzymiego ptaka.

Jednakże koroną dziwnych przeżyć w powietrzu jest przystop jakiegoś samolotu pasażerskiego na linii Nowy York — San Francisco. Maszyna leciała na wysokości 2500 mtr., przy pogodzie rozświetlonej niebie. Nagle wpadł samolot w rój eksplozujących meteorów jakgdyby go ostrzeliwano pociskami szrapnelowymi. Ledwie się z tego wydobył, gdy z tyłu eksplodował o wiele większy meteor. Błysk eksplozji oświetlił całą okolicę. Maszyna została prądem powietrza ciśnięta jak piłka, tak że jedynie z największym trudem udało się po pewnym czasie doprowadzić ją do równowagi. Wydarzenia te obserwowano z dołu, sądzono że jednak, że ostatnia eksplozja oznacza katastrofę samolotu.

Toteż z wielką radością przyjmowano wiadomości o losach samolotu, gdy wyładował cało. Maszyna była silnie uszkodzona, i podziurawiona, jakgdyby odbyła lot przez ogień zaporowy.

Tak szalała burza w Anglii



Położona nad morzem płytownia zamieniona się w stos gruzów.

Kobieta z oczami Roentgena

DJAGNOZY W TRANSIE

(la) Lycja Nirval ma lat 38, średniego wzrostu, smukła, o popielatych blond włosach i niebieskich oczach. Jest prostą kobietą z ludu, prymitywną w wyrażeniach. Badanie lekarskie wykazało, że fizycznie jest najzupełniej zdrowa. Zajmuje się wyłącznie obowiązkami gospodyni domu, była żoną, ale mąż jej umarł przed paroma laty.

Pewnego dnia, skonstatował jeden z lekarzy, że Lycja Nirval jest bardzo podatna na hipnozę. Jeden z wybitnych paryskich specjalistów w dziedzinie hipnozy, dr. Henryk Jaworski zainteresował się nią i począł badać jej zdolności mediumistyczne. Od tego czasu badała ją wielu międzynarodowych specjalistów i odbyła przeszło 100 seansów publicznych. Doświadczenia te przekonały najzaciętszych sceptyków.

PRZEDMIOTY WIDZIANE NA ODLEGŁOŚĆ

Lycja Nirval siedzi na krześle w

pokoju, w którym dotychczas nie była nigdy. Hipnotyzysta gładzi jej czoło. Głowa jej pochyla się wkrótce na bok, oczy stają się mętne, szkliste, wkońcu tracą wszelki wyraz. Powieki zamykają się. Lycja Nirval zapada w sen hipnotyczny. W tym stanie może rozmawiać, jak gdyby była w pełni władzy umysłowych. Gdy się obudzi, nie pamięta absolutnie niczego, z tego, co mówiła w transie. Jak to z innych doświadczeń w tej dziedzinie wiemy, stwarza się mur nie do przebycia między stanem normalnym a snem, magnetycznym.

Dr. Jaworski usypia ją po raz drugi. Zadają jej pytanie, co znajduje się na stole w sąsiednim pokoju. Lycja Nirval odpowiada powoli. Widać, że wyrażenie tego, co widzi sprawia jej trudność. Wreszcie zaczyna mówić. „Jest ciężkie, jest zimne, masywne, u dołu czworokątne, u góry zaokrąglone.” Potem po pauzie: „Jest to głowa, popiersie...”

Czasami Lycja Nirval myli się. Położono np. na stole w sąsiednim pokoju większą książkę. Lycja Nirval mówi, że jest to wielka powierzchnia, przejrzysta, otoczona drzewem. Książka leżała przed lustrem. Lekarz tłumaczy, że medium musi przyzwyczaić się powoli do odróżniania przedmiotów od ich otoczenia. Pomyłki są więc tylko pozorne.

Często rekoma stara się określić kształt tego, co widzi. Czyni to wówczas, gdy nadmiar wrażeń ją przytłacza. Związka, jeśli chodzi o lewą rękę, posiada ona w niej dziwną wrażliwość jakgdyby sięgała w dal. Może również określić zapach i smak przedmiotów, znajdujących się w pewnej odległości i niewidocznych.

Zadawano sobie pytanie, czy telewizyjne zdolności tego medium, nie polegają po prostu na odczytywaniu cudzych myśli. W tym celu czyniono również odpowiednie próby. Mianowicie pomieszczono kilka pakietów jednej wielkości tak, że organizatorowie sami nie mogli wiedzieć, który co zawiera. Mimo to Lycja Nirval nie pomyliła się ani razu.

EKSMISJA

Od czasu do czasu na czarnej tablicy w kurytarzu zjawiało się ogłoszenie, że ci a ci, z powodu zaległości takich a takich, z dniem takim a takim muszą opuścić Bursę. Rozumie się było to tak: co dzień, że nie sobie nikt z tego nie robił. Jednakże chodzą wypadki po ludziach. Są chwile, kiedy znajduje się człowiek poza wszystkimi terminami i już żadne wysiłki ludzkie a nawet ingerencja sił metafizycznych nie nie pomogą. Wtedy trzeba ustąpić. Postanowieniem jednak walczyć do ostatniej kropli cierpliwości. Nie przypominam dokładnie (z powodu afektu) jak to się stało, dość tego, że w pewnym momencie znalazły się wszystkie moje walizki, płaszcze, książki, teczki, kalosze t. p. rzeczy razem ze mną na łóżku, które triumfalnie dźwigane przez dwóch woźnych wywodziło na kurytarz. Ustąpiłem. Nie wiedziałem, że był jeszcze jeden skuteczny środek: zachorować.

STYPENDJUM

Ile dreszczy może to magiczne słowo wywołać, wie tylko ten, kto ubiegał się o nie na serio i rzeczywiście nie miał innego wyjścia. Zaczyna się to każdorazowo we wrześniu, kończy się w styczniu roku następnego, przy tem kończy się smutno lub wesoło; wesoło — jeśli się nie dostanie, smutno — jeśli się dostanie, gdyż jeśli się niedostanie to następuje jednorazowy ból, zniecierpliwienie lub śmierć, zaś jeśli się dostanie — to długie przewlekłe konanie. Dlaczego? Zaraz wyjaśnię. Z czego

ŻYWY APARAT ROENTGENA

Lycja Nirval może również zajrzeć do wnętrza ciała, dokładniej i pewniej, niż aparat Roentgena. Zdumiewające jest przytem, że o medycynie, anatomii i patologii niema najmniejszego pojęcia. Wypowiada się nieudolnie, a często wulgarnie o tem, co widzi. Mówi o płamach, zgrubieniach, „wygląda jak gdyby było zgnile”, „rozduszone” i t. p.

Zdumiewa się widząc obieg krwi. Skomplikowany mechanizm serca czyż na niej wielkie wrażenie. Lycja Nirval myli się czasem w określeniu choroby. Niektóre organizmy są dla niej łatwiej „dostępne” niż inne. Jeśli u danego indywiduum występuje kilka chorób równocześnie, staje się ona niepewna, gdyż patologiczne symptomy mieszają się w jej wizji.

Pozatem posiada ona jeszcze dziwną zdolność wnikania w komórki, jakgdyby patrzyła przez mikroskop. Pewien weterynarz przyniósł jej pewnego razu psa, który cierpiał na chorobę krwi. Po minucie snu magnetycznego powiedziała Lycja Nirval: „Widzę, że choroba tkwi głównie we krwi. Widzę kuleczki krwi i małe zwierzątka, które się pośród nich poruszają”.

Djagnoza ta zgadzała się z rzeczywistością. Choroba (Filariosa) była pochodzenia bakterjologicznego. Po seansie weterynarz demonstrował w mikroskopie słusność djagnozy medium. Obecna na tym seansie siostra miłośniczka popadła w omdlenie, tak wielkie wrażenie sprawiło na niej potwierdzenie wizji medium w mikroskopie.

Nie możemy sobie wytłumaczyć tych fenomenów. Wszystkie eksperymenty przeprowadzali fachowcy, nie można wątpić w ich prawdziwość. Tezę o czytaniu w myślach trzeba wyłożyć, gdyż najczęściej obecni nie wiedzą o co chodzi, a dopiero później, po badaniu, lub przebiegu choroby potwierdzają słusność medium.

Nasza znajomość spraw, zachodzących między niebem a ziemią, jest — jak z tego wynika — jeszcze bardzo niedokładna.

W WIRZE STOLICY

FAUSTA — INFAUSTA

Dyskutowano w kawiarni jakiegoś fachu ludzie najbardziej kłamią. Szalała między adwokatami, dziennikarzami i aktorami. Nagle stary doktor Adalbert zabrał głos:

— Mistrzem naszym na V-tym roku medycyny w Krakowie, 50 lat ten, był sławny Korczyński. W klinice święto przybyłych pacjentów przydzielano nam — studentom, myśmy ich badali, profesor przychodził z całym sztabem — dawało mu się sprawozdanie. Oczywiście był to rodzaj publicznego egzaminu, każdemu dygotały łydki.

Dostałem chorego, zbadałem go sumiennie; nadszedł profesor, kilkadziesiąt ciu mych kolegów otoczyło łóżko:

— No, rzekł Korczyński, co nam pan opowie?

Wyrecytowałem anamnezę, t. j. powiedziałem, że mój pacjent jest nauczycielem łaciny w gimnazjum, że ma lat 34, że przeszedł takie i takie choroby...

Potem status praesens i djagnoza. Uświadomiłem słuchaczy, że pacjent mój jest chory na gruźlicę, że lewe płuco jest już całkowicie przeżarte, że w prawym są ogromne dziury, że pozostały tylko strzępki płuc, że pluje obficie krwią i szafuje nią przy stole, że gruźlica wdarła się do jelit...

Mówiłem to dwadzieścia minut, gdy skończyłem wreszcie ten makabryczny opis profesor zapytał:

— A jaka prognoza?

Zadał to pytanie najnaturalniejszym w świecie tonem. Zakrawało to na kpiny — jakaż tu może być prognoza? Chory umrze lada dzień, lada moment — to cud, że żył jeszcze. — Infausta! cisnęło się na usta. — Nieszczeniwi! krzyknęły ostatni laik po wysłuchaniu mej djagnozy. A ja odparłem:

— O fausta naturalnie, fausta! Tu chorego podlecimy, potem wysłamy go do lasu sosnowego, będzie weranda, walał, pił śmietankę, wdychał ozon, za pół roku najdalej nie będzie znać...

Rozległy się chichoty. To koledy pękły ze śmiechu z mej głupoty. Niedwuznacznie dawali do poznania, że upadłem na głowę. Profesor rzekł głośno:

— Najzupełniej się z panem zgadzam panie Adalbercie. Istotnie chory jest na jaknajlepiej drodze. Jego stan nie wzbudza żadnych obaw. Całkowite wyzdrowienie to kwestia tygodnia... Mój pacjent słuchał z szeroko otwartymi oczyma. Profesor odszedł, widziałem, że się uspokoił, leciutko uśmiechał. Umarł tejże nocy.

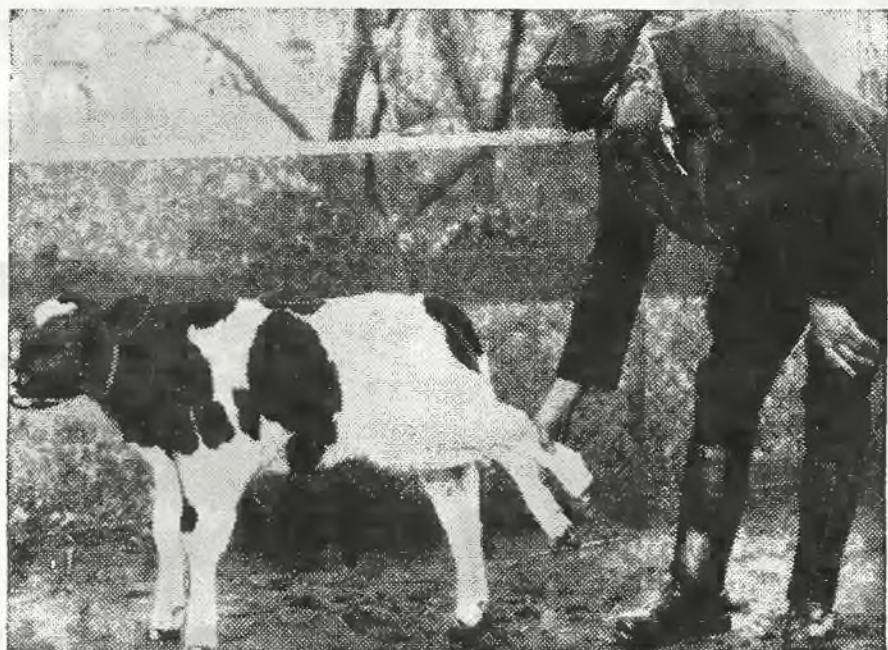
Nazajutrz na wykładzie Korczyński zagrzmiał:

— Oprócz Adalberta widzę tu samych gamoni i kretynów. Przy łóżku konającego śmieje się z kolegą, który wie jeszcze lepiej od was, że prognoza może być tylko infausta, ale pamiętajcie, iż słucha nie dorozkasz, ale profesor łaciny — unyślnie kłamię. Kłamstwo to było konieczne! Winię panie Adalbercie przytomności umysłu, współczuję, że ma pan tak tępych kolegów...

Ta scena wdarła mi się w pamięć. Inni ludzie kłamią bo — chcą. Lekarz musiał kłamać nie raz jego świętym obowiązkiem.

Karol

Ciele o pięciu nogach



Koło Hamburga urodziło się ciele o pięciu nogach, pozatem normalne i zdrowe.

JOZEF BUJNOWSKI.

ŻYCIE SZARE

GARŚĆ WSPOMNIEN

PLUSKWIY POD OBRAZKIEM

Meszkaliśmy we trzech, drugie drzwi na prawo. Trójka. Jako kilkuniesięcny zauważyłem pod swoim łóżkiem nieswoją w trójce. Zwyczajem, który się już w prawo zwyczajowe przekształcił, było, że pierwszorocznik musiał rozpocząć od pięcio, a w najlepszym wypadku od czteroosobowego pokoju. Robiło się wględy jedynie w specjalnych okolicznościach, zależnie od sytuacji, w które szary tłum akademicki starosta Bursy nie wtemniał. Dostałem się więc tam prawem kaduka. Pewnego dnia przeżywając rozkosz lektury gramatyki starocerkiewnośląskiej zauważyłem pod swoim łóżkiem maszerującą naskos obrzmiającą kasztanową pluskwę. Dech mi zaparło. Rzuciłem błyskawicznie wzrok na skurczonego na swem łóżku koleżę, studiującego właśnie bakterjologię i widząc że ten nie zauważył nic, co się na mojej ścianie stało, rozdułem dyskretnie obrzydliwe stworzenie papierkiem, złapałem płaszc, czapkę, popędziłem do najbliższej apteki, zrujnowałem się na wydanie kilkudziesięciu groszy, nabyłem katol i korzystając z chwili łowej nieobecności współlokatorów przystąpiłem do dzieła mordu. Zgłębiłem wszystkie zakamarki, wnęki i otwory ściany i łóżka a gdy już wszyst-

ko dokładnie wykatolowałem, odetchnąłem z ulgą. Chcąc jednak delikatnie zwrócić kolegom uwagę na to, że może i na ich ścianach pędzą bezkarny żywot kasztanowe stworzenia rozpoznałem na ten temat dyskurs. Jakież było moje zdziwienie, gdy jeden z moich interlokutorów, absolwent medycyny oświadczył, że właśnie nad jego łóżkiem, pod obrazkiem, mieści się całe gniazdo pluskw i za cenę przyjaźni i spokojnego współżycia zażądał, by nikt żadnych pretensyj do tych niewinnych stworzeń nie miał. Przekonałem się, rzeczywiście tam były. Musiałem ulec. On zaś wyrozumiałe uśmiechnięty, ciągnął spokojnym głosem, w którym drgała ledwie dostrzegalna nuta ironji dowód, że szkoda pozbawiać człowieka najsłodszych stworzeń, które najwyżej kilka kropelek krwi człowieka pozbawia, nie czyniąc mu przytem najmniejszej krzywdy.

LEON PONURY

Kolegą tym, a później przyjacielem był nazwany tak z różnych względów, obecnie doktor medycyny LEON PONURY. Zmasakruje mi niewątpliwie po przeczytaniu tego artykułu. Ludzie są jednak tą nadzieją, że mieszkając na dalekiej prowincji odcywilizował się i nie czyta gazet. Nazwa między innymi filozofii Anatola France'a.

pochodzi stąd, że założył był w Bursie Klub Radiopajęczarzy, wystosowywał listy do dyrektora Rozgłośni Wileńskiej z pretensjami o zmianę programu, kładąc na dole „Za Zarząd” podpis: — Leon Ponury. Właściwie byłam chwilami ponury, szczególnie przy procesie wstawania z łóżka. Zaczynało się to w ten sposób. Budził się o dziesiątej, mruczał kilka niezrozumiałych wyrażań, wbiął wzrok w sufit i trwał w tej pozycji godzinę, w najlepszym wypadku pół godziny, poczem, gwałtownym ruchem odrzucił koc, wyciągnął jedną nogę na zewnątrz i — znowu nie ruszył. Po upływie pół godziny zapalał papierosa i nakładał jedną skarpetkę. Obserwowałem przytem naszego trzeciego współtowarzysza Miecia Buńczucznego (obecnie z pokaznym brzuszkiem profesor gimnazjum na Wołyniu) lub mnie i od czasu do czasu rzucał sarkastyczną uwagę, pod adresem któregoś z nas, lub o charakterze ogólnym. Gdy doszło do nalożenia pantofli i pozostałej garderoby zbliżała się godzina pierwsza. Jadł obiad i zniknął. — Jeśli jakiś, niezwykle ważny powód zmuszał go wstać wcześniej, musiał użyć do tego całej aparatury personelu Bursy (mam na myśli woźnego) i pomocy przyjacielskiej kolegów. Raz za taką przyjacielską usługą (chwyciłem się ostatecznego ogólnie znanego środka, szklanki zimnej wody) omal nie do stałem pantofiem po głowie. Czego się nie robi dla przyjaźni! Poza tem był to człowiek ogólnie zrównoważony, holdnie czyta gazet. Nazwa między innymi filozofii Anatola France'a.

dobrze uczący się a nie zamożny student płaci czesne? Ze stypendjum. Z czego płaci(?) za egzamina? Ze stypendjum. Bratniak? — Stypendjum. Pożyczki, długi, zaległości? — Stypendjum. Mieszkanie, życie, ubranie? — Stypendjum. Otrzymuje zaś w najlepszym wypadku 60 zł. miesięcznie.

Słyszałem, jak raz zzywał się Profesor, że ten galgan tytuł uniwersytet kosztował, a on się nawet nie uczył, nie złożył egzaminów. Znałem tego galgana: cały rok ścisłaski paskiem żółdkiem. Ale mniejsza o tego galgana, wróćmy do rzeczy. Otóż w ostatnich czasach słowo stypendjum nabrało silnej ekspresji metaforycznej. Awangardziści piszą: jesteś nieuchwytna jak stypendjum, stypendjalny (przymiotnik) znaczy przypadkowy, nieuzasadniony. A propos stypendjum: słyszałem ostatnio poufne zwierzenia dwóch panów, którzy twierdzili, że Ministerstwo WR i OP i Ministerstwo Spraw Wojskowych pokłóciły się i skutkiem tego Ministerstwo WR i OP odbiera stypendjum podchorążym rezerwy powracającym z wojska do studiów. Sam znam taki jeden wypadek, gotowym potwierdzić.

AUDJENCJA

Zdarzyło się, iż byłem w tej nieszcześliwej sytuacji, że dostałem stypendjum i w tej szczęśliwej, że zostałem wyeksmitowany z Bursy. Pozostawiając po sobie zaległość wynoszącą 145 zł. Tego smutnego roku musiałem opłacić połowę czesnego (100 zł.), jakimś tam dług w Bratniaku (20 zł.), zaleg-

łość za złożone egzaminy (21 zł.), opłacić przytem dwa egzaminy bieżące (21 zł.), tak, że zastanawiałem się głęboko nad tem, jak bez uciekania się do środków metafizycznych przeżyć ten krótki rok akademicki? Powiedziałem sobie jednak jak Wołodjowski Baśce: to nie i maszeruję do kwestury po stypendjum. Wyplacali właśnie w styczniu (jak zwykle), więc miałem zamiar otrzymać pokazną sumę, z której miałem opłacić długi i jeszcze miało coś pozostać na życie. Nagle otwiera się trzaskiem okienko kwestury, który proponuje mi, bym dopłacił kilkadziesiąt złotych celem wyrównania długu. Dowiaduję się, że ze stypendjum potrącono... zaległe komorne w Bursie. Potrącono mi wówczas za cały rok czyli z 600 zł. w sumie ponad 300 zł. czyli na mieszkanie, życie, ubranie i w ogóle wszystko pozostało 30 zł. miesięcznie. Nie dałem jednak za wygrane, po rozliczeniu a naciąganych pertraktacjach z „cerberami” strzegącemi wejście (woźni), stanąłem wobec Jego Magnificencji Rektora. Kolana drżały, jakalem się, ale chociaż dygocząc wypowiedziałem całą swoją skargę i prośbę, by nie odbierano mi tego stypendjum na opłacenie komornego w Bursie, i na ile sobie przypominam, dowodziłem, że nie w tym celu dało mi Ministerstwo stypendjum, by mi je odbierano — w odpowiedzi na co — usłyszałem podniosłą mowę, o obowiązku obywatelskim spłacania długów. Pokrzepiony na duchu udałem się do codziennych zajęć.



AKSAMITNA
GŁADKOŚĆ RAK

GWARANTUJE TYLKO
KREM PRAŁATÓW
ZAPOBIEGA PIERZCHNIĘCIU
ZACZERWIENIENIU I NISZCZENIU SKÓRY RAK

KREM PRAŁATÓW

„Płeć słaba” „Redukcje” Tran

Dwie publikacje żony Conrada-Koźmiewskiego, p.t. „Conrad, jakim go znam” i „Conrad i jego koło”, skłoniły A. Nowaczyńskiego do napisania wielkiego artykułu p.t. „Wierne rzeki” i „Urody życia”, w ostatnich „Wiadomościach Literackich”. Pogląd Nowaczyńskiego streścić można jednym krótkim ustępem:

„Znamy dziś odwrotną stronę kobierca różnych wielkości. Conrad w pantoflach nas tedy ani nie przestraszy, ani nie rozczaruje, ani nie odstraszy. Wysoce ostrzegające natomiast, o nieby-wałe jest tylko to, że tego „uczło wiczenia wielkości” i tego przybliżenia perspektywnego dokonała zbyt pośpiesznie „mientulona w żalu” wdowa, dotychczas za „wierną rzekę” uchodzącą, a tak bezceremonialnie chorobliwość swych ambicji demaskującą.

W zakończeniu artykułu znajdujemy obserwację ogólniejszej natury:

Za te winy spotkała go kara, szczęśliwie przynajmniej, że po śmierci. Że niespodziewana, to niespodziewana, ale o tyle nie niespodzianka, że kobiety wogóle są jeżeli nie „puchem marnym” to w każdym razie „sfinksami” — a jeszcze stanowczej „płcią słabą”. Jako zaś płeć słaba żyją zawsze... dłużej. Stąd tyle wdów po wielkich mających o swych nieboszczykach zbyt wiele... małość do opowiedzenia. Wielkich wdówów jakoś nigdzie jednak niema. Choć to bowiem despoty i tyrani, a nadto dziwadła i monstra, szczególnie trafem przynajmniej żyją krócej i umierają w samą porę.

„Głos Narodu” we wczorajszym numerze podaje w wątpliwość polskość Tuwima:

A, choćby było, to nie wiadomo, czy ta polskość byłaby trwała i szczerą. Dlatego i takie oświadczenie nie mogłoby nas przekonać o polskości Tuwima!

a o dwie strony dalej atakuje Zegadłowicza, powtarzając artykuł Ludwika Skoczylasa:

Dziadek autora był Czechem, ojciec Rusinem, matka pochodziła z rodziny czesko - polskiej. Za co uważał się sam autor w okresie szkolnym? Za Rusina, Czecha, czy Polaka?

Ideę po tej linii możemy dojść w historii literatury do redukcji, więcej zastraszających niż urzędnicze.

Mój młody przyjaciel Bodzio nie znosi tranu. Mimo, że za spożywanie dwóch łyżek tego obrzydliwego płynu otrzymuje wysokie premie dziesięciogroszowe, pije go bardzo niechętnie. By go przekonać o konieczności zażywania tranu, ojciec, stary Bodzio, powiedział mu, że o ile nie będzie pił tranu, będzie miał w przyszłości krzywe nogi.

To podziślało, ale połowicznie. Po dwóch dniach mały Bodzio wpadł do domu z płaczem i okrwawioną ręką.

Okazało się, że pogryzł go jamnik sąsiada, któremu chciał aplikować tran na krzywe nogi.

Wybr. Wel.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.!!!

PACZKA

Kiedyś postanowiłem nie zdradzać tej tajemnicy profanom, dzisiaj jednak z dnia na dzień staje się ona mniej pożyteczna, gdyż mniej mam z dnia na dzień znajomych i bliskich. Odstąpię ją więc cierpliwemu czytelnikowi, który dowiedrę do tego miejsca artykułu. — Cała tajemnica całowijęściwego utrzymania się, bez wydania jednego grosza — to jedno słowo: **paczka**. Sęk leży w tem, że trzeba **wyczuć**, kto i kiedy otrzyma z domu paczkę. Dalej idzie jak z płatka. Przychodzisz niby nigdy nic, zauważasz nagle jakiś szczegół, wskazujący na istnienie paczki, pozwalasz przyjacielowi rozgadać się o stronach rodzinnych, rozczyli się, posta wi przed tobą całą zawartość paczki, zaprosi cię jeszcze na jutro itd. Grunt uderzyć w serce i strunę staropolskiej gościnności.

BEZPŁATNY ABSOLWENT

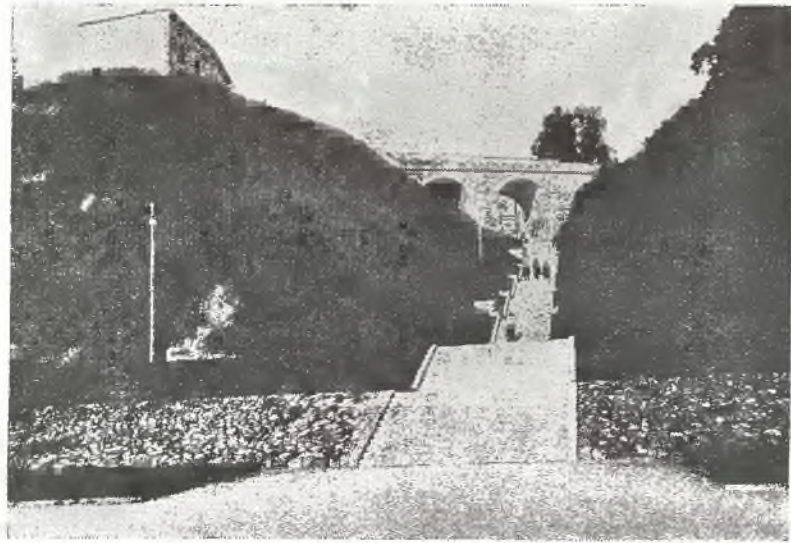
Opowiadał mi pewien sędzia następujący kawał. Oskarżony za kradzież zapytany w toku dochodzenia, czy nie jest pozbawiony praw odpowiedział, że **tak, jest bezpłatnym absolwentem**, czemu wywołał śmiech na sali i burzenie Sądu. Gdy zwrócił mu przewodniczący uwagę, że nie należy pisać głupstw, bronił się biedny, że chciał w ten sposób delikatnie powiedzieć, że jest pozbawionym praw obywatelskich, gdyż pewien student mu mówił, że pozbawiony praw, a bezpłatny absolwent to jedno i to samo. Może i miał rację, chociaż nie wszyscy wiedzą, co

CZTERY DNI W GRODNIE

Przechadzka po zewnętrznej nawierzchni miasta

Jeden z mych znajomych warszawskich powiedział w ten sposób o Grodnie: śliczne miasto, zwłaszcza gdyby je zburzyć i odbudować na nowo. Można na ta-

— guberni, ale forteca. Czy można się dziwić, że miasto nieduże, słabe, w połowie przez żydów zamieszkałe, dało się zaszczepić na fest rosyjskim pokostem? Nie, nic dziwnego w tem nie-



Prześlizne schody prowadzą do Niemna

kie dictum chwycić się za własne, albo za włosy tamtego i potargać niemi trochę, można jednak przyjaciela mego też zrozumieć. Dla mnie Grodno jest prześlizne, bo ja je znam. Dla kogoś jednak, kto go nie zna, wydać się może takie, lub owakie, lub zgola zaburzenia godne. Naskutek dziejowych wstrząsów, Grodno bardziej od innych miast straciło swą zewnętrzną fizjonomję. Przychodził doń ludzie i chłapał z wielkiej kadzi wapnem. Grodno jest jak fresk, pokryty grubą warstwą patyny obcej mu z gruntu. Dziś przychodzą inni, którzyby patynę zdjąć chcieli i ukazać światu prawdziwe oblicze, ale dziś również trudno jest tego dokonać jak kiedyś.

Biorę dorożkę z dworca i kołysząc się na dętych gumach, wjeżdżam przez ulicę Orzeszkowej. Pod numerem 17-tym stoi dom Elizy. Na prawo i lewo migną od czasu do czasu charakterystyczne, murowane domki, w których Tyzenhauz osiedlał sprowadzonych z zagranicy majstrów do swych fabryk. Ale wrażenie jest zupełnie inne. Co tu dużo gadać. Nie z powieści Orzeszkowej, a jakiejś Niemirowicz - Danczenki. Ta cerkiew cudotworna, koronkowe płoty drewniane, masywy kamieniczek o kazonnym stylu, zieleń i skwery na rosyjski gust, dawna „Dolina Szwajcarska” Reptina, druga cerkiew na prawo za mostem... „Gorod — krieptost”, lada chwila pojawić się winien biały „kitiel” oficera, pagony, lakierowane buty, (eech! taszczył mienitnik na bazar, widno grodzieński gusar...) Zwoszczik, gdzie twoja duha? — Niema duhy, jest chomąt krakowski, który także nie pasuje do Grodna, jak do samego kształtu pojazdu i jego dętych gum.

W dawnym pałacu Maksymowicza mieści się dziś starostwo powiatowe i niezliczona ilość innych urzędów, pstrzących gmach czerwonymi tabliczkami napisów. Grodno było nie tylko siedzibą

łacu podstolego hr. Walickiego. — Mój przyjaciel warszawski nie wyznaje się w tych sprawach, to pewne.

Natomiast nie może nie widzieć, jak na „kazonny” pokost gubernatorskawi — goroda, nakłada się grubo „urzędowe” farby powiatowego miasta. Nie ułatwia to bynajmniej w rozpoznaniu ducha Grodna. — Niedawno, kustosz muzeum p. Jodkowski, przy odmurdywaniu jednej z nisz kościelnych, znalazł tam porzuconą

nia zasługuje na wymarcie i kłóży, jeśli nie luminarne kultury, śmiał targnąć się na uświęcony snobizmem zwyczaj? Nie wpelnił ma również uzasadnienie twierdzenie, że profesorowie nie interesują się warunkami życia studentów. W gruncie rzeczy, gdzie na to czas, ludziom służącym i wszystko skła dającym w ofierze, wielkiej Pani, Nauce? Jednakże, od czasu do czasu, przy okazji, jeśli się ktoś kilkakrotnie przypomniał, może coś nawet z tego wyniknąć. Zdarza się. Albo, tak jak wogóle niemażnik identycznych pod słońcem, nie może też być jednakowy stosunek profesorów do uczniów. Czasem takie a takie grono przypadnie sobie do gustu i wtedy poprostu jest raj na ziemi, prawdziwa chrześcijańska rodzina.

ZYCIE SZARE

Gdy rzucę wzrok za siebie widzę wizje minionych lat, jak oddalają się coraz dalej w mrok, coraz bardziej bekształtne i szare. Bez żalu i urazy, ale i bez przywiązania entuzjazmu wspominał szary wycinek życia uniwersyteckiego, wycinek wogóle życia... szarego. Menschliches, all zu menschliches! Docho dzą się z dnia na dzień do wniosku, że bez gniewu i zapalu, sine ira et studio, patrzeć należy na życie codzienne i mieć więcej wyrozumiałości dla spraw ludzkich i ludzi. Przypominają mi się słowa Leona Ponurego o pluskwach: poco pozbawiać czaru życia stworzeń, które najwyżej kilka kropielek krwi człowieka pozbawia?

Józef Bujnowski

kolczugę rycerską. Bóg wie ile wieków przeleżała w tych murach, ale zachowała się świetnie. I otóż Grodno jest, jak ta kolczuga: symbol świętej przeszłości; całe tkwi właśnie w swoich murach. Nie przebudować jej trzeba, a tylko — „odpokostować”!

Chłuba Grodna, jest jego zamek. Takiego zamku nie posiada Wilno. Jestem zamku tego entuzjastą, podziwiam jego położenie, piękno jego wnętrza, bramy i mostu, ale szczerze mówiąc, mury zewnętrzne z rzędem równych okien pod płaskim dachem, mogą niewtajemniczonego, wprowadzić w błąd. Było tu „oficerskie sobranie”, potem koszary. Dziś koszary i szpital zajmują jeszcze zamek nowy króla Stanisława Augusta, położony obok. — Budki sztydwachów są wszędzie jednaki. Przemalowane są tylko pasy różnokolorowe. W rzeczy samej, gdy się dobrze zmuży oczy, a z okien spozierrają głowy żołnierzy, przed i po wojnie równie gładko strzyżone, nie możemy dostrzec prawdziwego zamku, ani prawdziwego Grodna. — Dopiero teraz, z trudem, mozołem i wielkim nakładem pracy, przywraca się wygląd zewnętrzny, a to głównie i za sprawą tegoż wojska. Zamek Witolda, zamek króla Stefana Batorego, uciechy się, gdy w nurtach Niemna zobaczy znow własne odbicie...

Idę ku bramie i mijam bardzo ładną żydówkę, która rozkraczysz trzając nożki, by stać wygodnie, rozmawia ze swym aman-tem. Oboje są młodzi i mają czapki jakiejś warszawskiej szkoły; przychodzą tu na ściskanie, bo tu jest pięknie, a mówią tylko nie-

skazitelną polszczyzną, jaką pierwszorzędną w Grodnie adwokata, p.p. Firstenberg, czy Lobman mówią na procesach broniąc żydów.

Jestem na cudownym bulwarze, jakiego też Wilno nie posiada. Biegnie wzdłuż Niemna, nad samą wodą. Woda płynie, bo w roku bieżącym mamy przedziwną zimę, w styczniu świeci słońce, a jest tak ciepło, że rozpinam futro. Z wiosennym krakaniem zrywają się wrony i lecą na Kołoże, krążą nad najstarszą na Litwie świątynią. Z zachodu dmucha wie trzyk. — Sliczny, rośli młodzień- niec stoi nad brzegiem, wpatro- ny niebieskimi oczyma w toń. Jest cały w poszarpanych na strzępy łachmanach. Przez ramie zwieszają się dwa worki kartofli. Obok niego pokraczna dziewczka, równie obdarta i też z workiem kartofli. Zmęczeni, czy zamyśle- ni? Dziewica odzywa się wolno:

— Ot, kaby nam łodku mieć, tady do samej chaty Niemnem...

Chłopak potrząsa głową i pa- trzy na piękne nazwy łódek: „Zakopianka”, „Mewa”, „Krysia”. Wą- tpliwe, czy umie czytać.

Mijam ich. Paniusia wytworna pcha wózek dziecinny i ogląda się za starszym synkiem, który naj- widoczniej zamierza się drapać na wielką górę wielkich ruin, Wielkiego księcia Witolda. — Pa- ni ma na sobie ładną imitację żrebaków.

— Władku, Władczku, choć no tu zaraz do mamusi!

Tam, gdzie wpada Horodniczan- ka, skupiły się chaty, jedna pod drugą, jak w gniazdkach jaskół- czych mieszkają rybacy. Biedne domki. Dalej prowadzi ulica wła- ściwej nazwy, a więc: Rybacka. Dwaj malcy rozpromienieni po- wietrzem styczniowej wiosny, ra- żno krocą po nad skarpy wybrze- ża. Nie straszy ich plusk Niem- na. Za nimi spotykam kobietę, która zdyszana wybiegła z chaty w letniej sukni. Może niema nic pod nią? Biegnie zła, lewą ręką przytrzymując rozlatane piersi i drze się:

— Witka! Witka! chalera, padła, antychryst! weźmi butelka!

Posłała go po naftę... Tak to na bulwarze spotykam żyć Gro- dna. Czwarte już, mam pod ręką na Chmielnej, Słodowej, czy Karmelickiej, obdarte ghetto.

Dzieci żydowskie wrzeszczą nad brudnymi rynsztokami.

Zawracam. Wolę przejść się raz jeszcze po cudownych scho- dach, monumentalnie spadających do rzeki, pod arkadami zamkowe- go mostu, pomiędzy dwie góry, dwa historyczne zamki, łączące widomym znakiem najstarszą hi- storję Litwy, z historią, obajga narodów, książąt, królów, sejmów, aż do rozbioru i upadku. Wielka tablica przybita na kiju, psuje linję otoczenia. Ktoś, kto się chciał zasłużyć dzisiejszej Pol- sce, wypisał na niej: „wybrzeże im. Bronisława Pierackiego”.

Poco to? Czyżby wielkości imie- nia ś.p. min. Pierackiego, stała się jakąś krzywdą, gdyby ni- czym nie związana z nim dziel- nica Grodna, jego imieniem nie została nazwana?

Od tej tablicy idąc, wkraczam spowrotem do powiatowego mia- sta Grodna, województwa biało- stockiego. — Idę na obiad do „Royalu”, przy ul. Horodniczań- kiej: Afisze zapowiadają na wie- czór doniosłe atrakcje: „Występy artystyczne the Martin, tenome- nalni akrobaci na rowerach. Duet taneczny Enni and Constanty (phi, phi, co za Londyn!) Świe- ta tancerka Zofia Makowska (to już chyba Warszawa?) Pierwszo- rzędny zespół jazz’owy Aranson - Berezowski (nareszcie Grodno!) — A jeśli dają kiepsko. A cennik potraw... warszawski. Ale co za sala! Rozpiętość sklepienia nie ustępuje Senatorskiej w Zamku Batorego. Kelnerzy prawie w smokingach, dla każdego gościa



zmiana obrusa. Niechże panowie przyjeżdżający z Warszawy, mają najdoskonalsze złudzenie stolicy!

J. M.

Wieczór Sylwestrowy w Paryżu

PARYŻ, w styczniu.

Zaczniemy od tego, jak spotykano w Paryżu nowy 1936 rok. Na brak ożywienia nie można było się uskarżać: — prawie wszystkie „fashionable” lokale — restauracje et kawiarnie urządziły „un reveillon a prix fixe”. — Niestety „prix fixe” nie odpowiadało w tym wypadku niskiej cenie. Istotnie, przedsię- biorcy rozrywki paryscy, kierując się wielkowie przyzwyczajeniem obdzie- rania „gości” ze skroś, zdecydowali dzielnie i wszyscy razem wziąć się do roboty. W teatrach music - hall’ach, kabaretach, nawet kinach ceny zosta- ły znacznie podwyższone, co się zaś ty- czy restauracji i kawiarni, gdzie były urządzić specjalne spotkania Nowego Roku, to przedkryzysowe hasło „cham- pagne obligatoire” zostało prawie wszę- dzie zastosowane.

No, ale niema na co się uskarżać, ponieważ mógł bawiono się znakomicie. W Café de la Paix ożywienie by- ło ogromne, cały duży lokal był pełen do ostatnich granic; hałas zagłuszał najzupełniej jazz, aczkolwiek był to jazz murzyński. Każdy więc tańczył na swój ład, co, zresztą jest najprzyjemniej- sze. Za kilka minut przed dwunastą za- gaszono wszystkie światła i w ciemno- ści autora niniejszego listu spotkała mi- ła niespodzianka, albowiem jakaś pani — jak później zobaczyłem młodą, ładną Angielkę — wzięła mnie za swego ukochanego, rzuciła mi się na szyję, i długo i namiętnie całowała. Mogą Pań- stwo sobie wyobrazić jaką minę zro- bił ten ukochany, gdy zapalono świa- ła. Bawiono się również doskonale i „Chez Florence”, w najszykowniejszym — t. j. najdroższym — obecnie dancin- gu paryskim. Oszczędni zazwyczaj Fran- cuzi nie żalowali nic tej nocy i szam- pan po 270 franków lał się, jak ordy- narna woda sodowa.

Aby się ostatecznie otrzeźwić po- nocy noworocznej zdecydowałem dnia 1-go stycznia wybrać się na match fut- bolowy między zawodową drużyną pa- ryską Racingiem i zbiorową ekipą — Sparty i Dynamo z Moskwy. Zapewne

sportowe gazety komentowały to spot- kanie z punktu widzenia fachowego, ja- chęć tylko powiedzieć kilka słów o na- stroju publiczności.

Ogromny stadion „Parc des Prin- ces” w Auteuil był pełen, co nawet dla Paryża jest rzadkością. Gdy ekipa so- wiecka zjawiała się i przedefiniowała wo- kolo stadionu, entuzjazm publiczności doszedł do paroksyzmu; Międzynaro- dówka grzmiała z widowni, podniesio- ne pięście — wspólny znak socjalisty- cznego frontu — witaly czerwone ko- szule sowieckich graczy. W początku gry każde dobre posunięcie sowieckich graczy było witane gromotem okla- sów, w takiej atmosferze przyjaźni so- wiecka ekipa mogła z łatwością zwycię- żyć. Lecz zawodowa — burżuazyjna ekipa Racingu okazała się mimo wszyst- ko silniejszą i match skończył się wy- nikiem 2:1 na korzyść paryzan. Komu- nistyczny nastroj tłum szybko się wy- gasł: po godzinie już nikt nie śpiewał Międzynarodówki, ani nie podniósł pię- ści. W końcu oklaskiwano burżuazyjną ekipę. Tak szybko się zmienia nastroj tłum francuskiego.

Wieczorem dnia 1-go na bulwarach paryskich panowało ogromne ożywie- nie. Ruch, zwłaszcza samochodowy był naprawdę niesłychany: co chwila, zwa- szcza na Place de l’Opéra tworzyły się prawdziwe barykady z samochodów nie mogących się poruszyć ni w przód ni w tył. Wogóle kwestia uregulowania ruchu w Paryżu jest nierozwiązana, porządku niema żadnego, albowiem naród tak kochający „wolność” nie mo- że znieść żadnych przepisów policyj- nych. Mimowoli wspomina się Berlin, gdzie ruch kołowy jest tak cudownie uregulowany. Niema nic łatwiejszego, zwłaszcza w tygodniu noworocznym, jak spędzić wieczór wesoło i stosunko- wo tanio. Do music-hall’ow w rodzaju Casino de Paris lub Folies Bergère niema co chodzić zwłaszcza dla tych, co już bywali w lokalach tego rodzaju. — Na „revues nues” radzi się pójść pa- nom mającym mniej niż dwadzieścia lat, lub więcej niż 65.

Najmiejle spędza się wieczór w teat- rykach jak „ABC” lub „Théâtre de dix heures”. W pierwszym ma szalone powodzenie przemila Marie Dubas najpo- pularniejsza obecnie śpiewaczka parys- ka. Śpiewa ona najrozmaitsze rzeczy i dzięki swemu szalonemu temperamentowi potrafi trzymać bitą godzinę całą salę w prawdziwej ekstazie. W „Thé-âtre de dix heures” doskonali „chan- scannieres” Martini, Rieux, Régner ba- wia publiczność oczywiście na koszt Lavala, prefekta policji Legnerona i, jak zwykle, deputowanych.

Między dwunastą a drugą w nocy w Tabarin grana jest świetnie udana pod względem technicznym rewja, przy- pominająca największe przeboje ame- rykańskie. Paryż ma już dość starych sław w rodzaju Mistinguette lub Cecile Sorel — dyrektke teatrzyków muszą- być wynaleźć dla rewji dużo młodych i pięknych dziewcząt. W Paryżu tego nie brak i tańce, które wykonują te- piękne osoby, aczkolwiek nie są arcy- dziełami sztuki tanecznej, robią jednak sympatyczne wrażenie.

Kto nie jest zmęczony o drugiej w nocy, niech pójdzie się zabawić do ka- baretów w Montparnasse — to oczy- wiście dla mniej wybrednych Panów — lub do dancinów z atrakcjami, któ- rych tak dużo i w okolicach Place Pi- galle jak i w dzielnicy Champs Elisées. Najmłodniejszym z nich jest obecnie „Harry Filer”.

Żeby mieć pewną całość rozrywek w Paryżu, musiałbym dużo mówić o teatrach. Niestety na to trzeba było poświęcić cały artykuł. Zadowolimy się więc tą krótką i beztroską kroniką.

Jerzy v. Mohrenschildt.

**WSZYSTKO
STANIAŁO**
wyroby ze złota i srebra
zegarki od 4 zł
mistrza J. P. BURE
w W. Jurewicza Mickiewicza 4 w Wilnie

Przemówienie ministra Józefa Becka

(POCZĄTEK NA STRONIE 1-SZEJ).

słków pokojowych. Nie wszędzie oczywiście możemy stwierdzić jednakowe i równie pozytywne rezultaty. Sąsiedzi mamy wielu. Nie będę już wracał do dwóch wielkich sąsiedzi wschodniego i zachodniego oraz do Rumunii, która jest naszym aliantem. Jest dalej Łotwa, z którą utrzymujemy przyjazne stosunki, rozwijające się pomyślnie.

Mamy, niestety, następnie najdziwniejsze zjawisko w dziedzinie sąsiedztwa, t. j. Litwę, sąsiada nieznającego w stosunku do nas żadnej z norm sąsiedztwa, stosowanych przez cywilizowane kraje. Moglibyśmy powiedzieć, że jest to punkt zero, gdyby nie to, że ostatnio zakończony proces o zabójstwo ministra Pierackiego, rzucił na tę sprawę nowe bolesne światło. Ze znanych mi dotychczas aktów tego procesu widać na podstawie dokumentów, że jeden z byłych członków rządu litewskiego brał czynny udział w organizowaniu i finansowaniu akcji terrorystycznej w Polsce. Nie omieszkam zapoznać się dokładnie ze szczegółami tej sprawy. Gdyby bowiem okazało się, że nie jest to epizod z przeszłości, lecz istniejąca stale akcja rządu litewskiego, musielibyśmy uznać Litwę za element niebezpieczny dla pokoju.

Prześladowanie mniejszości polskiej w Czechosłowacji

Opinia publiczna polska od dłuższego czasu jest zaniepokojona traktowaniem Polaków w sąsiadującej z nami republice Czechosłowackiej. Jeden z członków tej Izby zgłosił w ostatnich czasach interpelację w tej sprawie. Sprawa ta jest istotnie bardzo przykra i jest rzeczą zrozumiałą, że wobec stosowania szikan w stosunku do Polaków poza granicami państwa polskiego, opinia nasza nie może być obojętna, a i rząd liczyć się będzie zawsze z tym czynnikami.

Przeprowadziliśmy korespondencję dyplomatyczną z Pragą na ten temat, opierając się na istniejących między nami układach, upoważniających nas do zabierania głosu w tej sprawie. W korespondencji tej, jak i w rozmowach, jakie miałem sposobność mieć w Genewie już przed paru laty z ówczesnym kierownikiem polityki zagranicznej rządu czeskiego, dałem wyraz przekonaniu, że o atmosferze, istniejącej między naszymi dwoma krajami, przedewszystkiem decydować będzie stan faktyczny traktowania Polaków w Czechosłowacji. Żadne sztuczne procedury, ani żadne dyplomatyzowanie nic tu nie pomogą. Z drugiej jednak strony każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w meritum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony, i przyczyni się w najprostszym drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej. Zniesienie stanu wyjątkowego na Śląsku Cieszyńskim pragnęlibym uważać za taki fakt.

Te nasze kłopoty sąsiedzkie postawiłem w końcowej części mego exposé, którego celem było przedewszystkiem scharakteryzowanie podstawowych metod, według których są w naszym ministerstwie rozpatrywane zjawiska międzynarodowe.

Zapowiedź dyskusji

Wysoka Komisjo. Starłem się streścić ogólne założenie polityki polskiej. W tych ramach mieści się oczywiście jeszcze bardzo znaczna ilość zagadnień spraw i problemów. Gotów jestem z panami wszystkie te sprawy przedyskutować.

Dziś podkreślić chciałbym przedewszystkiem, że obecna epoka nakłada na nas obowiązek rozważania nawet drobniejszych spraw według zasadniczych rysów, jakimi państwo nasze określa swoje oblicze w życiu międzynarodowym. Za określenie tego oblicza na długie czasy nasza generacja będzie wobec Polski odpowiedzialna.

Anglia montuje unję panarabską na wypadek konfliktu z Włochami

DZEDDA. Jak donosi agencja Reutersa, prowadzone są obecnie rokowania, mające na celu sojusz panarabski. Delegacja seudycka wyjechała do Bagdadu. W rokowaniach tych bierze udział poseł brytyjski w Dzedda. Jak przypuszczają, państwo Jemenu przyłączy się do projektowanego sojuszu, co położyloby kres czystemu waśmowi Jemenu z Arabią Seudycką.

KAIR. Donoszą z Mekki: Rząd brytyjski zwrócił się do rządu tutejszego z zapytaniem, czy królestwo seudycko-arabskie uzna za wiążące dla siebie uchwały Ligi Narodów w sprawie sankcji i czy w razie zatargu zbrojnego udzieli li pomocy na morzu Czerwonym eskadrom państw, które podporządkują się uchwałom Ligi Narodów. Rząd króla Abdul Aziza żadnej odpowiedzi na to zapytanie nie udzielił, lecz jak twierdzą w kołach zbliżonych do króla, że chociaż król poczuwa się do pewnego związku z Ligą Narodów, to jednak pragnie on zachować ścisłą neutralność, by uniknąć wszelkiej akcji, nie związanej bezpośrednio z interesami arabskimi.

KAIR. Donoszą z Dzedda, że prowadzone tu rokowania seudycko-angielskie w sprawie sojuszu panarabskiego, nie doprowadzą do wyników pożądanym przez W. Brytanię. Pomimo orderu, nadanego ks. Seodowi przez króla Jerzego i okazywanych mu wielkich honorów w Londynie, król Abdul Aziz odmówił urzędzenia w Nadziedzie lotnisk tranzytowych dla samolotów angielskich. Co się tyczy innych spraw, jak granica z Jemenem, tereny naftowe, port Akaba, strona arabska prawdopodobnie zajmie stanowisko nieustępliwe. Mimo to jednak Anglia prowadzi w przyspieszonym tempie rozbudowę portu w Akabie.

Japonia porzuciła konferencję morską

LONDYN. Reuter donosi: O godzinie 17,45 delegacja japońska opuściła konferencję morską, pomimo to konferencja trwa w myśl przygotowanego programu. prac.

Pesymistyczne głosy prasy

LONDYN. „Daily Telegraph”, omawiając opuszczenie konferencji morskiej przez delegację japońską, pisze, iż fakt ten może pociągnąć za sobą do nosie wypadki na oceanie Spokojnym. Jeżeli Stany Zjednoczone zdecydują się na wykonanie planu stworzenia nowych baz morskich, wówczas W. Brytania może być zmuszona do zastanowienia się nad swą pozycją strategiczną na Pacyfiku oraz nad obroną Hongkongu.

Krok Japonii nie pociągnie jednak za sobą wyścigu zbrojeń, ponieważ W. Brytania i Stany Zjednoczone doszły już do porozumienia między sobą w sprawie stosunku sił morskich. Wyzywający gest Japonii — pisze dziennik — uczynił rzecz niemiękką, a uzupełnienie olbrzymiego programu amerykańskiego budowy okrętów, według którego Stany Zjednoczone będą posiadały w roku 1942 największą flotę na świecie.

Wznowienie ruchu towarowego między Chinami a Mandżukuo

LONDYN. W stosunkach chińsko-japońskich zaszedł fakt o nadzwyczaj doniosłym znaczeniu, który może poświadczać zasadniczy charakter w dalszym rozwoju stosunków między Chinami a Japonią.

Jak donosi Reuter z Tientsinu, za warto tam układ chińsko-japoński w sprawie przywrócenia towarowego ruchu kolejowego pomiędzy Mandżukuo a Chinami Północnymi. Jak wiadomo, ruch ten został przerwany zgorą 4 lata temu, natychmiast po utworzeniu państwa mandżurskiego, na znak zasadniczo nieprzejednanego stanowiska Chin w sprawie Mandżurii.

Układ, przywracający w całej pełni komunikację kolejową pomiędzy Mandżukuo a Chinami, uzyskał na aprobatę centralnego rządu chińskiego w Nankinie.

Generalissimus Francji w Marsylii



Francuski generalissimus Gamelin odbył przegląd oddziałów w Marsylii. W związku z obecnym położeniem politycznym inspekcja oddziałów stacjonujących w pobliżu granicy włoskiej, interpretowana jest jako wyraz powagi sytuacji.

3-dniowa bitwa pod Dolo

Armia generała Graziani rozpoczęła ofensywę

MORDERCZA AKCJA SAMOLOTÓW WŁOSKICH

Kolce kampanii włoskiej w Afryce

RZYM. Według opinii włoskich sfer wojskowych, stan rzeczy na obu frontach afrykańskich nie pozwala mówić o zatrzymaniu operacji wojennych: operacje te rozwijają się normalnie. Faktem jest natomiast, że włoskie wojska muszą liczyć się z warunkami geograficznymi i topograficznymi, istniejącymi w Afryce, gdzie Włosi mają tylko dwie bazy: Massana dla frontu północnego i Mogadiscio dla frontu południowego.

Odległość z Massana do Asmary wynosi 130 km., Asmara do Makale 290, od Makale do Desje 270. Z Mogadiscio do Gerlogubi 600 km., z Dolo do Gerlogubi 450 km. Są to wielkie przestrzenie, których pokonanie następuje bardzo poważne trudności komunikacyjne. Biorąc pod uwagę niezdawalający stan dróg, zwłaszcza na terenach abisyńskich, pamiętać należy również o różnicy poziomu, po którym drogi te przebiegają.

Na północy istnieją dwie wyżyny dochodzące do 2500 i 3000 m. Na południu kraj jest nizinny, ale warunki terenowe są bardzo trudne ze względu na męczący i niezdrowy klimat. Dla zaprowiantowania 10000 ludzi i zwierząt trzeba codziennie około 70 ton żywności. Zważywszy na to, że Włosi przewożą ją nie tylko wojsko, ale i ludność miejscową. Dzień działań wojennych wymaga około 100 ton amunicji.

Ponieważ samochód ciężarowy zabiera przeciętnie 1 tonę materiału, przebieg, aby zaprowiantować 10.000 ludzi w żywność i amunicję potrzeba 170 samochodów.

Obliczenia te nie obejmują środków leczniczych, transportów sanitarnych i t. p. Wszystkie te okoliczności tłumaczą, czemu posuwanie się Włochów w Abisynię musi odbywać się powoli. Włoskie wojsko przypomina przy tej okazji, że wyprawa gen. N. piera, dokonana w r. 1867 liczyła 12 tysięcy ludzi, a mimo to wojsko angielskie zużyło 7 miesięcy na przejście od Wybrzeża somalijskiego w pobliżu Makale do Magdali.

Rozpoczęta ubiegłej jesieni kampania abisyńska prowadzona będzie w dalszym ciągu z tą samą stanowczością, systematycznością i nakładem wysiłków, z jakimi została zainicjowana. W konsekwencji włoskie wojsko weździe sobie jednak sprawę, że rozwój wypadków na terenie Afryki wschodniej zależeć będzie nie tylko od stopniowej realizacji planów włoskich, ale i od stanowiska nieprzyjaciela oraz od wielu innych okoliczności, które nie zawsze dadzą się przewidzieć.

Nota szwedzka do rządu włoskiego

SZTOKHOLM. Poseł szwedzki w Rzymie złożył wczoraj rządowi włoskiemu następującą treść:

W związku z rozmowami, przeprowadzonymi uprzednio, rząd szwedzki ma zaszczyt zakomunikować rządowi włoskiemu, co następuje: Ambulans, wyposażony przez szwedzki Czerwony Krzyż dla działalności w Abisynii, którego wysłanie na teren działań wojennych zostało zaaprobowane przez rząd szwedzki, o czym rząd włoski został należycie poinformowany, w dniu 30 grudnia ub. r. stał się przedmiotem bombardowania powietrznego sił włoskich w miejscowości Malka Didaka w prowincji Borona.

Rząd szwedzki przyjmując do wiadomości ubolewania rządu włoskiego, że obywatel szwedzki stał się ofiarą bombardowania, spodziewa się, że dochodzenie, jakie ma być podjęte przez rząd włoski w sprawie ustalenia odpowiedzialności za to bombardowanie, będzie przeprowadzone jaknajrychlej i że winni aktu agresji będą należycie ukarani.

Rząd szwedzki zastrzega sobie prawo przedstawienia żądań, jakie będzie uważał za usprawiedliwione.

Zwycięstwo Abisyńczyków pod Makalle

WARSAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynii w dniu 15-go stycznia:

Od dwóch dni na froncie północnym panuje pogoda. Deszcze ustały, rozmokły teren zaczyna obsychać. Jeżeli pomyślne warunki atmosferyczne będą trwały dłużej, na froncie północnym nastąpi niewątpliwie ożywienie działań wojennych.

W Addis Abebie, jak donosi Havas, otrzymano dopiero dzisiaj wiadomości o bitwie, jaka rozegrała się 2 stycznia pomiędzy wojskami rasa Seyuma a kolumną włoską w Geraltu. Oddziały rasa Seyuma, operujące w Tembien, przedostały się rzekomo do okręgu Geraltu i zaskoczyły oddział włoski, odnosząc poważny sukces. Po stronie włoskiej padło rzekomo 65 żołnierzy. W ręce Abisyńczyków dostało się kilka karabinów maszynowych, amunicja oraz znaczna ilość zapasów żywności. Abisyńczycy, jak twierdzą, stracili 6 żołnierzy, rannych po ich stronie było 9. Kolumna abisyńska, która przedostała się do okręgu Geraltu, położonego na północny wschód od Makalle, dowodziło 2-ch adiutantów Rasa Seyuma: Dedzas Gebrihot i Fitaurari Assegahegne.

Abisyńczycy potwierdzają wiadomość, iż samoloty włoskie bombardowały Amba Biru na pograniczu pustyni Dankaliskiej, a następnie sygnalizowano ich obecność nad Dabatem na północ od Gondaru.

Jak donosi Havas, eskadry włoskie bombardujące miasta i pozycje abisyńskie na froncie północnym, startują obecnie nie z Asmary, lecz z lotniska, położonego w pobliżu Assab. W ten sposób unikają one długotrwałego lotu ponad skalistymi obszarami północnej Erytrei i prowincji Tigre.

Włosi oficjalnie zaprzeczają wiadomości, jakoby Abisyńczycy opanowali w pobliżu Aksum wielkie składy włoskie, w których m. in. znajdowały się 4 samoloty i 12 motocykli, zapatrzonej w karabiny maszynowe.

Odwrót wojsk ras Desty

Na froncie południowym Włosi zaatakowali wojska rasa Desty na odcinku Dolo. Agencja Reutersa uważa, iż jest to początek ofensywy włoskiej na froncie południowym. Samoloty włoskie w ciągu kilku ostatnich dni zarzucały wioski zamieszkałe przez plemiona Galla i Somaliów odezwami wzywającymi do zgłoszenia uległości wobec Włochów, obiecując wzajemnie liczne przywileje.

Wojska włoskie atakujące składają się częściowo z oddziałów Dubatów, częściowo z oddziałów włoskich zmotywowanych. Samoloty włoskie bombardowały główną kwaterę rasa Desty, oraz zbrojne oddziały abisyńskie. W ciągu pierwszych dwóch dni bitwy Abisyńczycy walczyli zaciekle o każdą piędź ziemi. Wojska gen. Graziani rzuciły na Abisyńczyków czołgi i samochody pancerne, które ogniem karabinów maszynowych kładły pokotem szeregi wojowników rasa Desty.

Atak ten zmusił wojska abisyńskie do odwrotu, który przybrał w końcu rozmiar dużej porażki. Gen. Graziani zamierza prowadzić dalej operację bez przerwy i sądzi, że uda mu się całkowicie zlikwidować niebezpieczeństwo, grożące lewemu skrzydłu od strony wojsk rasa Desty. Gdyby osiągnął ten cel, mógłby centrum i prawe skrzydło swej armii we względnie bezpieczestwie posuwać naprzód w kierunku Dżidżigi i Harraru.

RZYM. Komunikat oficjalny Nr. 97. Marszałek Badoglio donosi: Armia rasa Desty od wielu dni była skoncentrowana pomiędzy Ganale Doria a Daura Parma w celu natarcia na włoski front somalijski na odcinku Dolo.

Dwunastego stycznia generał Graziani wszczął energiczną akcję przeciwko wojskom rasa Desty.

Abisyńczycy zostali odparci. Bitwa trwa na całym froncie. Straty włoskie dotychczas nie są znaczne.

Na froncie erytrejskim rozwija się ożywiona działalność lotnicza.

Anglia zajmie się wykonaniem sankcji naftowych

o ile Liga Narodów je uchwali

LONDYN. Gabinet brytyjski odbył dziś półtoragodzinne posiedzenie, poświęcone przeważnie omówieniu zagadnień, wchodzących w zakres polityki zagranicznej, oraz sprawie obrony W. Brytanii.

W sprawie sankcji naftowych gabinet brytyjski stanął na stanowisku, że o ile chodzi o zasadnicze traktowanie tej sprawy przez rząd brytyjski, to W. Brytania ocenia kwestię rozszerzenia sankcji, jako zagadnienie kolektywne Ligi Narodów.

Jakkolwiek decyzja dalszego rozszerzenia sankcji, lub wprowadzenia w życie embargo naftowego jest przeto sprawą zbiorowej decyzji Ligi. W. Brytania nie uważa się za powołaną do występowania w tej sprawie z inicjatywą, ale niewątpliwie przyczyni się ze swej strony do nadania stosownej uchwały Ligi Narodów pełnej mocy, o ile Liga podobną uchwałę poweźmie.

O ile chodzi o nadanie takiej uchwały Ligi praktycznego znaczenia, to zdaniem gabinetu brytyjskiego, zanim embargo naftowe lub inne podobne zarządzenia sankcyjne zostaną wprowadzone w życie, należy przedewszystkiem wyjaśnić, w jakim stopniu tego rodzaju zarządzenia mogą się istotnie okazać skuteczne, a zwłaszcza, w jakim stopniu i w jakim czasie przyczynią się one do skrócenia czasu trwania wojny, ponieważ sprawa embargo naftowego winna być rozważana pod tym kątem

TELEGRAMY

METROPOLITA DYONIZY U P. PREZYDENTA

WARSAWA. P. Prezydent przyjął wczoraj na uroczystej audjencji w obecności ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego, szefa kancelarii cywilnej dr. Świeżawskiego, szefa gabinetu wojskowego gen. Schallęgo, metropolitę kościoła prawosławnego w Polsce Dyonizego.

W czasie tej audjencji ks. Metropolita Dyonizy wręczył P. Prezydentowi uchwale Świętego Synodu Kościoła Prawosławnego w Polsce z dnia 16 listopada 1935 r. o modłach żałobnych za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego.

POŻEGNANIE MIN. BUTKIEWICZA

WARSAWA. W dn. dzisiejszym w ministerstwie komunikacji odbyło się pożegnanie ustępującego ministra inż. M. Butkiewicza oraz powitanie nowo-mianowanego ministra płk. dypl. Juliusza Urycha.

Ustępującego ministra zęgnął wice-min. Piasecki w krótkim przemówieniu obrazujące owocną pracę min. Butkiewicza.

Następnie wice-min. Piasecki zwrócił się ze słowami powitania do min. Urycha witając w nim wypróbowanego kierownika obeznanego dobrze z zagadnieniami komunikacji w Polsce. Na przemówienie to odpowiedział kolejno b. min. Butkiewicz i min. Urych.

JESZCZE JEDNA PROŚBA ODRZUCONA

TRENTON. Sąd federalny odrzucił prośbę Hauptmanna o przeprowadzenie nowego procesu.

MIEDZYNARODÓWKA W ARMII CZESKIEJ

MORAWSKA OSTRAWA. Prasa czeska ogłosiła statystykę składu narodowościowego armii czechosłowackiej. Według tej statystyki w armii czechosłowackiej służy: 95,000 Czechów (53 proc.) 40,000 Niemców (22 proc.), 25,000 Słowaków (14 proc.) 10,000 Węgrów (5,5 proc.), 10,000 Polaków, Rosjan i Rumunów.

STAN ZDROWIA KIPLINGA GROŹNY

LONDYN. Wydany dziś rano białym lekarzki głosi, że Kipling jest spokojny, lecz stan jego zdrowia jest w dalszym ciągu krytyczny.

MINISTROWIE HOLENDERSCY W POZNANIU

POZNAN. Wczoraj rano przybyli do Poznania ministrowie holenderscy dr. Gellisen i Deckers. Po śniadaniu na dworcu wydanym przez poznańską Izbę Przemysłową - Handlową, ministrowie wyjechali na zwiedzenie majątków i gospodarstw, m. in. stadniny w Racotcie. W Głuchowie hr. Zółtowski podejmowali gości śniadaniem. Popołudniu ministrowie wrócą do Poznania.

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach płucnych i pętnych, złośliwych, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i włośach, naturalna woda gorzka Franciszka — Józefa stanowi istotny środek regulujący funkcje przewodu pokarmowego.

Rząd duński wystąpi z propozycjami pokojowymi?

PARYŻ. „Echo de Paris” poda je, że jakoby rząd duński wziął na siebie inicjatywę wystąpienia w Genewie z propozycją wyłonienia specjalnej komisji, której celem byłoby zbadanie warunków, w jakich się toczy wojna pomiędzy Włochami a Abisynią. W każdym razie — jak mówią — komisja ta nie może przekształcić się w instytucję, mającą na celu poszukiwanie warunków pokojowego zatwardzenia zatargu.

Teatr Pohulanka

Dziś o godz. 8,15 wiecz.

recital skrzypcowy

Dawida Ojstracha

widzenia, gabinet brytyjski uznał za właściwe, aby przed ewentualnym ogłoszeniem embargo powołał do życia specjalną komisję Ligi Narodów, która określiłaby celowość tego rodzaju zarządzeń.

W sprawie sytuacji na morzu Śródziemnym gabinet uznał, że uległa ona pewnemu odprężeniu. Brana jest przeto pod uwagę możliwość wycofania w niedługim czasie pewnej części floty brytyjskiej, skoncentrowanej na morzu Śródziemnym.



PIERWSZE SIWE WŁOSY
wiele mężczyzn wprowadzają w rozpacz, tembardziej każdą kobietę, tymczasem tak łatwo przywrócić siwym włosom naturalny kolor i połysk za pomocą nieszkodliwego środka



który nie plami, przy stosowaniu nie wymaga obcej pomocy, a więc jest dyskretny i niedrogi.
Nie zwlekaj, jeszcze dziś zastosuj ten wspaniały środek, który Ci przywróci młodzieńczy wygląd. Donabycia w skł. apt. i perfumeriach. PARFUMERIE D'ORIENT WARSZAWA

Kontrasty—czy harmonijna całość

Zagadnienie to jest kwestią dnia. Czy elegancja i koidietaria kobieca ma być oparta na kontrastujących ze sobą kolorach, czy też na symfonii barw? Moda platynowych blondynek — a nawet włosów białych, czerwonych i niebieskich — odniosła pewien sukces dzięki kontrastowi, jaki te kolory tworzyły z brązową, opaloną twarzą. Lecz kontrasty tego rodzaju szybko wyszły z mody, gdyż charakter ich był do pewnego stopnia brutalny.

Dzisiaj powracamy do harmonii... harmonijna całość w dziedzinie stroju, w odcieniach włosów, rzęs... A co za tym idzie powracamy również do „naturalnej” cery, cery, promieniającej zdrowiem i młodością. Oto zjawiska moda — czyż Natura nie zasługuje na najlepszy kosmetyk? Ale moda ta wymaga pewnych zabiegów... Przedwzrostkiem należy stannanie pielęgnować cerę. Jest to dzisiaj nie zmiennie łatwe dzięki mydłu Palmolive. Olejek oliwkowy w mydle Palmolive — to nowoczesna i praktyczna realizacja antyejczy recepty piękności, stosowanej przez Kleopatę i słynne w czasach starożytności królowe piękności, 3.000 lat powodziła! Oto dzisiejsi 20.000 specjalistów kosmetyki zaleca mydło Palmolive! Uży wajcie mydła Palmolive regularnie do swojej toalety codziennej, jak również do kąpieli. Jego niska cena pozwoli Wam na to. W ten sposób uzyskacie nie tylko piękną cerę, lecz również gładkie i delikatne ciało. Wasza codzienna kąpiel jest dzięki mydłu Palmolive prawdziwym zabiegiem piękności.

Poboczne zarobki imię „Karakuma”...

Jak wiadomo za „machiojki” z klijentami i t.p. był niedawno aresztowany w Wilnie, w hotelu „Italia”, fukir Karakum, pochodzący — jak wykazało to dochodzenie — z pięknego miasta hinduskiego imieniem... Suwałki!...

Otoż, obecnie, dochodzenie wykryło inne jeszcze, niemniej ciekawe, szeze gęty biograficzny szawetnego „jasnowidza”...

Mianowicie stwierdzono że w wypadkach gdy braku najwzajemnych interesów, imię Karakum przerzucił się po prostu na ordynaryjny kryminał!

Popelnit on, jak dotychczas zdolano ustalić, 10 kradzieży w Warszawie, Krakowie, Łowic i innych miastach Polski! Wilno jednak okazało się dlań fatalne!... Wincuk Markotny

Migrena

Migrena jest wielce dokuczliwym cierpieniem, na które zapadają przeważnie kobiety. Gwałtowny ból głowy, występujący nagle i potęgający się do niemożliwości, umiejscowiony w jednej tylko połowie głowy, jest typowym dla tego cierpienia. Wrażliwość na czynniki zewnętrzne powiększa się podczas migreny w sposób niesłychany. U wielu osób występuje podczas napadu migreny cały szereg nerwowych zaburzeń, jak np. migotanie przed oczyma, ciemne plamy w polu widzenia, podwójne widzenie, drganie kątek ust. W palcach występują czasem bolesne wrażenia obumierania.

Pierwszym warunkiem dla uspokojenia napadu jest wykluczenie hałasów i innych pobudek niepokojących cierpiącą osobę. Ból zmniejsza się po parokrotnym zażyciu tabletek Aspiryny, które nabyć można w każdej aptece. Tabletki Aspiryny posiadają zdolność rozszerzania naczyń krwionośnych, skutkiem czego usuwają przeszkody, będące przyczyną bólu.

Należy zwrócić uwagę, że Aspiryna jest obecnie produktem krajowym; tabletki Aspiryny wyrabia się w Polsce ściśle według przepisów zakładów chemicznych Bayer.

Ostatni dzień wykupu świadectw przemysłowych

WILNO. Notowaliśmy już iż organizacja samorządu gospodarczego wystąpiła do min. skarbu z prośbą, aby w wypadku sporządzenia protokołu za nieposiadania świadectwa przemysłowego protokół taki umarzono, o ile przed siębioreą zaopatrzysz się w świadectwo przemysłowe w terminie do 15 bm.. Wczoraj zatem manął ostateczny termin wykupu świadectw przemysłowych bez kar. Należy przypuszczać iż okólnik min. skarbu w tej sprawie wkrótce będzie ogłoszony. Natomiast w wypadku, gdy przedsiębiorca nie zaopatrzył się w świadectwo do dnia dzisiejszego, będzie on wyjątkowo surowo ukarany na podstawie obowiązujących ustaw karno - skarbowych.

Zwalczanie kłusownictwa i gorzelnictwa

GŁĘBOKIE. W powiatach dzisiejszym i brasławskim władze bezpieczeństwa energicznie zwalczają kłusownictwo, potajemne gorzelnictwo i przemyt. W ostatnich dn. odebrano kłusownikom 30 strzelb i większą ilość amunicji.

Jedynie poczta upoważniona do przesyłania listów

WILNO. Poczta ogłosiła obszerną instrukcję o przeciwdziałaniu przemytowi listów i czasopism.

Jak wiadomo, poczta korzysta z prawa wyłączności na przesyłanie wszelkiego rodzaju korespondencji i paczek. Dozwolone jest doręczanie listów przez pracownika zatrudnionego w wysyłającym. Przewożenie własnej korespondencji, własnych wydawnictw i czasopism do własnej sprzedaży detalicznej również nie jest wykroczeniem. Przewożenie i doręczanie listów „przez grzecznosc” nie jest naruszeniem praw wyłączności poczty. Natomiast, o ile to nieznani właściciele autobusów, będąc podlegli karze. Wysyłanie listów i kartek pocztowych przez umyślnych posłańców w tej samej miejscowości również nie jest wykroczeniem. Nie wolno jednak otwierać zakładów dla rozsyłki takich przesyłek. Czasopisma i wydawnictwa mogą być kolportowane bez poczty w promieniu 15 klm. od miejsca wydania.

Listy pochodzące od różnych osób nie mogą być wysyłane w jednej kopercie. List zawierający korespondencję pochodzącą od członków rodziny, lub przeznaczony dla członków rodziny i resata, nie posiada charakteru przesyłki zbiorowej. W wypadku uzasadnionego podejrzenia, że przesyłka zawiera przemytną korespondencję, wzywa się na

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś
„W Wilnie życie wrel”
Reżyser Noworoczna
W niedzielę o g. 12.15 pp.
„Mały gazeciarz”
Widowisko dla dzieci
Ceny od 15 gr. do 1 zł.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Ważniejsze wygrane
PIERWSZE CIĄGNIENIE
10.000 zł. 22887 115360 167535
5000 zł. 430 20090 97455
2.000 zł. 50842 73355 83263 84331
90059 91675 99207 105535 108790
116274 126184 147882 155308 163761
1000 zł. 560 1554 8006 9578 130828
14188 22050 43280 57130 65976 73192
78488 87087 93051 100865 103234
106531 107202 116175 128870 130875
135424 138901 145329 150057 155459
156166 162144 171510 195742 175742
DRUGIE CIĄGNIENIE
Stała wygrana dnia 30.000 zł. 33853
po 5.000 zł. 249 21046 38656 148440
po 10.000 zł. 44828 146705 172888
po 2.000 zł. 38173 73387 75863
85906 133942 157900 160579 168226 180880
po 1.000 zł. 17397 27504 31840 37784
38646 41679 43901 48988 50966 52990
69001 73959 75101 89512 94811 105340
113993 115737 116073 118102 125439
126487 131845 132521 139151 140676
154545 155195 170230 170297 171492
174374 175882 192548 193602.

Uważać przy brniu reszty...

„Dieniecki szczerot lubiat!” — powiada rosyjskie przysłowie i słusznie! Między innymi gdy się płaci lub odbiera pieniądze, chociażby w tym ostatnim wypadku była to tylko skromna „reszta”, należy uważać, odczytać pogawędkę na później i nie myśleć w takich chwilach o niebieskich migdałach, inaczej bowiem pomyłki, straty, nieporozumienia i wzajemne kwasy nie każą na siebie czekać!...

Taki naprzykład p. Nowicki Kazimierz (Poznańska 2), pokrzepiwszy się w jednym z barów przy ulicy Trociekiej, dopiero po wyjściu zauważył, że kelnierka dała mu zamiast 5 zł. reszty tylko podobną do nich z wyglądu 2-złotową monetę starego, wycofanego z obiegu typu!...

Ponieważ kelnierka nie uwzględniła reklamacji pana N., sprawa oparła się o policję, która sporządziła protokół!...

A tak łatwo można było uniknąć całej tej przykrej awantury, gdyby się uważało w chwili placenia!...

Wincuk Markotny.

W pow. dzisiejszym wykryto 19, a w brasławskim 18 zakonspirowanych gorzelni. Wreszcie w pow. brasławskim zatrzymano wielu przemytników z większą ilością sacharyny i soli.

Zbiórka na rzecz ludności polskiej na Litwie

WILNO. Realizując uchwałę wieceu protestacyjnego przeciwko uciskowi Polaków na Litwie z dn. 5 bm. Komitet Wykonawczy wieceu wileńskiego i prosi — „niech żaden wileńczyk nie odmówi chociażby drobnej ofiary dla naszych braci na Litwie”.

WILNO. Wczoraj w dzień przyzbięgu ul. Mickiewicza i Wileńskiej na oczach licznej publiczności rzuciła się pod autobus Józefa Stankiewiczowa mieszkanka Nowej Wilejki (Gimnazja 14) zdradzająca objawy choroby

Ogłuchł od uderzenia

BRASŁAW. Do szpitala w Brasławiu przywieziono Jana Kiezię z Kukijskiej, gm. brasławskiej, który w nocy z 6 na 7 na zabawie w Maciejanskach został uderzony „świńcówką”

Krew na zabawie

BRASŁAW. Do szpitala w Brasławiu przywieziono Kazimierza Malinowskiego z Szewieliszek, gm. brasławskiej, który został pobity w nocy z 6 na 7 na zabawie w Maciejanskach, gm. brasławskiej. Malinowski ma 3 rany w głowie. Uszkodzenie ciała jest ciężkie.

II-GIE POSIEDZENIE MIEJSKIEJ KOMISJI TEATRALNEJ

PRZYCHYLNY STOSUNEK KOMISJI DO TEATRÓW.

Wczoraj w gmachu Zarządu Miejskiego odbyło się drugie skolei posiedzenie miejskiej komisji teatralnej, powołanej przez prezydenta miasta.

Obrodam przewodniczył wiceprezydent T. Nagurski, który wstępnie poddał pod obrady projekt regulaminu komisji teatralnej. Po dyskusji i zastanowieniu pewnych poprawek, regulamin został zatwierdzony.

WNIOSEK NAGŁY O ŚWIATŁO DLA TEATRU „LUTNIA”.

Dłuższą dyskusję wywołało podanie kierownika Teatru Muzycznego „Lutnia”, dotyczące zastosowania ulg w zakresie energii elektrycznej. Komisja teatralna, jako organ opiniodawczy, jednogłośnie przychyliła się do wniosków kierownika Teatru. Podanie Teatru „Lutnia”, łącznie z opinią komisji teatralnej, przekazane zostanie do decyzji Zarządu Miasta.

Prof. Limanowski, uzasadniając motywy podania, wyjaśniał, jak ważnym czynnikiem jest światło w każdym teatrze. Oszczędności na świetle mogą niekorzystnie oddać na sztuce. Prof. Limanowski proponuje, aby Zarząd Miejski



Rozgrywki szachowe w Grodnie

GRODNO. Dwie ostatnie rozgrywki o mistrzostwo Grodna pomiędzy zwycięzcami turnieju szachowego, Ginzburgiem i Oljanem, nie przyniosły ostatecznego wyniku.

Pierwsza partja, otwarta przez Ginzburga t. zw. debiutem czterokonnym

Stan konta PKO. Nr 146111 napomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

w Wilnie
Bataljon KOP „Niemęczyn” 151,31
77 pp. w Lidzie 250,94
Zrzeszenie Grodzko - Powiatowe Z. P. O. K. 37,48
Baon KOP „Budslaw” 170,70
Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych w Wilnie 684,42
Prof. M. Sońkowski w Wilnie 5,—
Urząd Gminy Sobotniki 100,—
Eljasz Rubinow w Wilnie 14,—
Czesław Jankowski w Wilnie 4,—
Klinika Wewnętrzna USB na Antoko 15,—
Stan na dzień 15 bm. zł. 94,780,51

Dar Łodzi dla szkoły P.M.S.

WILNO. Uczennice gimnazjum A. Skrzypkowskiej w Łodzi nadesłały szkole powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Wereszczakach (gm. Juraczki, pow. wotożyński) 3 portrety oskłone w gipsowych ramach, mapę Polski ścieśnioną Romera, materiał na ozdoby choinkowe oraz różne przedmioty pomocy naukowych.

Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wschodnich w Wilnie składa tą drogą serdeczne podziękowanie ofiarodawcom w imieniu działu szkolnej i własnym.

nej ludności polskiej na Litwie”. Komitet Wykonawczy odwołuje się do ofiarności społeczeństwa wileńskiego i prosi — „niech żaden wileńczyk nie odmówi chociażby drobnej ofiary dla naszych braci na Litwie”.

umysłowej. Szofer zdołał autobus w czas zatrzymać. że desperatkę uratowano. Po stwierdzeniu tożsamości, Stankiewiczową skierowano pod opiekę rodziny.

w głowę przez Józefa Giedrowicza, mieszkającego Dzieruk, gm. pluskiej. Lekarz powiedział, że Kieziowski pękła błona uszna i będzie głuchy.

Były to porachunki osobiste.

Sprawcami są Józef Giedrowicz z Dzieruk, Józef Kozłowski z gajówki Ażelisk, Klemens Kozłowski z Puczkinińskich i Jan Kiezi z Szewieliszek. Wszystkich skierowano do sądziego śledczego w Brasławiu.

ski zupełnie zwolnił teatry wileńskie od opłat za prąd elektryczny. Sprawa ta znalazła gorący oddźwięk wśród członków komisji.

SPRAWY REPERTUAROWE TEATRU NA POHULANCE.

Następnie dyr. Teatru Miejskiego, obrazując działalność tego teatru w okresie bieżącego sezonu, zaznaczył, że często spotyka się z zarzutami, dotyczącymi repertuaru. Prosi przeto, aby komisja teatralna zabrała głos w powyższej sprawie, ewentualnie wytknęła zasadniczą linię repertuarową. Komisja teatralna uchwaliła, że kwestie repertuaru obu teatrów omawiane będą na następnym posiedzeniu, które wyznaczono zostało na 27-go stycznia.

Na interpelację, związaną z dalszymi losami teatru szkolnego, p. kurator Okręgu wyjaśnił, że narazie sytuacja pozostaje bez zmian. Aczkolwiek w myśl zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. ściąganie wszelkich składek od uczącej się młodzieży jest wzbronione, jednak nie może to dotyczyć widowisk szkolnych, które mają tak doniosły wpływ kulturalny i są wielką pomocą przy opracowywaniu wybitniejszych dzieł literatury.

grana była po mistrzowsku i zakończona remisem. Druga, zadebiutowana przez Oljana gambitem hetmańskim, po 4 godz. została przerwana w porze nie dającej żadnej nadziei Ginzburgowi. Oljan lepiej od Ginzburga zna teorię gry szachowej.

LEON BENISŁAWSKI
Obywatel Ziemi Witebskiej
po krótkich cierpieniach zmarł 14 stycznia 1936 roku w maj. Podziśnie w wieku lat 92.
Nabożeństwo żałobne i złożenie ciała na miejsce wiecznego spoczynku w Podziśnie odbędzie się w piątek 17.1 1936 r. O czym zawiadamiają krewnych przyjaciel i znajomych po- grzeben w smutku
Córki, zięć i wnukowie.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 16
Marcelego
Jutro
Antoniego

Wschód słońca g. 7.37

Zachód słońca g. 5.21

SPOSTRZECZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 15 stycznia 1936 roku

Ciśnienie średnie 752
Temperatura średnia — 3
Temperatura najniższa — 1
Temperatura najwyższa — 4
Opad 1,8
Wiatr zachodni
Tendencja zwyżkowa
Uwagi pochmurno, śnieg.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 16 stycznia 1936 r.

W dalszym ciągu pogoda o zachowaniu zmienianem z przelotnymi opadami śnieżnymi.

Lekki mróz, przechodzący dniami w odwilż. (W górach umiarkowany mróz).

Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

DYZURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Chrościckiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Fielemowicza (Wielka 29), Zasławskiego (Nowogrodzka 89), Szantyrta (Legjonowa 10), Zajaczkowskiego (Witoldowa 22), Paka (Antokolska 42).

W środę 22-I o godz. 5 po poł. w szkole Praey Domowej Franciszkańska 7 odbędzie się pokaz przyrządzenia paczków i faworków.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Komunikat związku Pań Domu. W piątek, 17 bm. o godz. 5 po poł. w sali przy ul. Zamkowej 8 — 1, odbędzie się odczyt dr. A. Borowskiego p.t. „Hygiena indywidualna wieku szkolnego”.

W środę 22-I o godz. 5 po poł. w szkole Praey Domowej Franciszkańska 7 odbędzie się pokaz przyrządzenia paczków i faworków.

RÓZNE

— Odnaczenie. W dniu 15 bm. w imieniu p. prezesa rady ministrów p. wojewoda wileński Bociański, w obecności p. wicewojewody M. Janowskiego, naczelnika wydziału pracy, opieki i zdrowia dr. H. Radzińskiego i kierownika oddziału Al. Trockiego, udekorował srebrnym Krzyżem Zasługi przewodniczącego okręgu wileńskiego - nowogrodzkiego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. p. Stanisława Chrostowskiego, nadanym mu za zasługi na polu pracy społecznej.

— SIELAWE zwołaną na mocy zezwolenia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego sprzedaje Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie w sklepach na rynkach: Drzewnym Łukiskim, Z rzecze i Kalwaryjskim na tym ostatnim poczynając od 20 stycznia).

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Ostatnie przedstawienie Rewji Noworocznej. Dziś ostatnie przedstawienie rewji noworocznej „W Wilnie życie wrel”! która zyskała największą popularność wśród publiczności, jako najweselsze i najbardziej kulturalne widowisko.

— Jutrzejšia premjera. Występy Elny Gistedt w „Lutni”. Jutro atrakcyjna op. Falla „Królowa miljar-dów”, w której obok pięknych melodii, nie mniej po mistrzowsku rozwija się dowcipna, i pełna humoru intryga. Całkowicie nowa wystawa operetki, sporządzona została w pracowniach teatralnych pod kierownictwem W. Makojnika, Baletmistrz Ciesielski przygotował efektowne balety. Rolę tytułową wykona Elna Gistedt. W operetce jest zajety cały bez wyjątku zespół teatru „Lutnia”, pod reżyserją M. Tatrzańskiego. Przy pulpicie M. Kochanowski.

— Popołudniówka niedzielną po cenach znizowanych. W niedzielę najbliższą o godz. 4 po poł. ukaże się wielkie widowisko amerykańskie „Rose Marie” po cenach propagandowych.

— Teatr dla dzieci w „Lutni”. W niedzielę o godz. 12,15 pop. raz jeszcze ukaże się widowisko dla dzieci „Mały Gazeciarz”. Na przedstawienie zostały zastosowane ceny minimalne, od 15 groszy. Następną premjerą dla dzieci będzie „Leosia Puciatówna”.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w czwartek dnia 16 stycznia o godz. 8 m. 15 wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się recital skrzypcowy DAWIDA OJSTRACHA — ezolowego laureata konkursów międzynarodowych i wszechświeciek. W programie: Mendelsohn, Tartini, Sains - Saens, Schuman - Kreisler, Corelli - Kreisler, Achron i inni. Bilety wczesniej do nabycia w kasie zamawiają teatru „Lutnia”. Wszy skkie kupony i zniżki nieważne. Przy fortepianie Wsiewołod Topilin.

— UWAGA! — Koncert Walerji BARSEWEJ zapowiadany na dzień 19-I — przeniesiony został na dz. 26-I (data ostateczna). Bilety nabyte na dzień 19-I ważne są na dzień 26-I.

Jutro, w piątek dnia 17-I o godz. 8 wiecz. „Mieszczanin Szlachcicer”. — Zawiadomienie Za tydzień t. j. dnia 23 bm. o godz. 20,15 odbędzie się w teatrze na Pohulance koncert Mieczysława Münza pianisty polskiego o wszechświatowej sławie.

— Mieczysław Münz koncertował z niebywałym powodzeniem nie tylko w Europie, lecz słyszeł go w stolicach Australji, Azji, Ameryki a ostatnio w 50 miastach Ameryki Połudn.

Obecnie przybył do kraju i w przejeździe do Szwecji, Norwegji i Danji da jeden, jedyny koncert w Wilnie na rzecz harcerstwa.

Koncert organizuje Zarząd Wileńskiego Oddziału ZHP po cenach zwykłych.

— Wileński Teatr Objazdowy. — gra dziś 16-I w Wolkowskiej doskonałą komedję w 4-ach aktach Ludwika Vernierla pt. „Fotel Nr. 47”.

— TEATR „REWJA”, ul. Ostrobramska 5. Dziś wczwartek 16 stycznia rewja pt. „Romanse cygańskie”.

— TEATR REWJI „WESOŁY MURZYŃ”, ul. Ludwisarska 4. Dziś rewja pt. „Zastaw się a postaw się” w 2 częściach i 18 obrazach. Początek godzinie o godz. 6,30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 groszy.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Katarzynka”
PAN — „Zbrodnia i kara”
HELIOS — „Wesoła rozwódka”
SWIATOWID — „Dla ciebie śpię-wam.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— OKRADZENI. Z brzegu Wilji skradziono na szkodę Wł. Możejki (Obozowa 84) dwie todlzie.

Alojzemu Soleckiemu (Popiawska 8) skradziono bieleżną wartości 280 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

WILNO. W bramie przy ul. Ostrobramskiej 20 napila się esencji bezrobotna Janina Bacewiczowa (Chocimska 11). Desperatkę odwieziono do szpitala św. Jakóba.

POŻAR

WILNO. Przy ul. Szpitalnej 10, w buchł pożar w składzie śledzi Rabinowicza. Ogień szybko ugaszono, tak, że straty nie są znaczne.

KRADZIEŻ Z SZATNI

WILNO. Z szatni zakładu oo. Jezuitów przy ul. Wielkiej 56, skradziono ks. Janowi Czarokowi (W. Pohulanka 6) płaszcz zimowy, wartości zł. 160.

IGŁA W CHLEBIE

WILNO. Janina Piksztowówna (Radzińska 38) połknęła igłę która była w chlebie.

Poszkodowaną odwiezioną do szpitala.

AMATOR KINĄ

WILNO. W kinie „Lux” zatrzymano St. Szparago (Kalwaryjska 39) który kilkakrotnie usiłował dostać się do sali bez biletu.

SAMOBÓJSTWO 62-LETNIEGO.

POSTAWY. We wsi Kosiewszczyzna, gminy kobylnickiej, wystrzałem z obciążonego karabinu pozbawił się życia 62-letni Michał Zuk. Powodem samobójstwa była długotrwała nieuleczalna choroba.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

R e w i a

ROMANSE CYGAŃSKIE

Balet Ostrowskich jest bezspornie najlepszą pozycją Rewii. Elastyczna postać p. Relskiej unosi się powiewie lekka „Tango enegrico” i na miętnej dzika „W obozie cygańskim”. W niestannych usiłowania tej artystki wyczuwa się rzetelny stosunek do sztuki, dążenie do rozwoju i doskonalenia się. Trio Albatros w ciekawym obrazku akrobatycznym „Zabawa na plaży” zadziwia mocą i zwinnością doskonale wyćwiczonych ciał. Niestety sketsche nie przekraczają poziomu baletu i nie ratuje ich od tego do skonały komik i humorysta Jankowski i bardzo dobry pełen temperamentu śpiewak Zayenda.

Powodzenie musi obowiązywać! Przepelniona wdzięczną publicznością widowiska powinna dać artystom i dyrekcji poddać do przekroczenia granic szablona sketchedowego, ciągle obracającego się w ciastem kole żydowskich i małżeńskich nieporozumień. Oczywiście — czyniąc retrospektywny przegląd — można wiedzieć, że Rewia poszła daleko w swych osiągnięciach artystycznych i parę lat temu wychodziło się stąd z uczuciem niesmaku, ale osłania dając się zauważyć jakoby zahanowanie dalszego postępu.

Niebezpieczny kwietyzm (wykluczenie stąd tylko balet) może wpłynąć destrukcyjnie na wszelkie nowe poczynania. Dla zabezpieczenia się przed tym należy pamiętać o dobrej starej maksymie, że stanie w miejscu jest co faniem się. Każdy krok w dziedzinie rewijowej szczególnie jest łatwy, gdyż jest to sztuka nie objęta ramami jednoletniej akcji. Wszystko tu jest płynne, lotne, barwne — i błyskotliwe. Chodzi o to tylko żeby całość nie robiła wrażenia dywanika, zlepiętego z barwnych gałganików, na którym od czasu do czasu nakaże się tylko jakiś ciekawy kształt — a była jak piękny dywan z doskonale dopasowanych do siebie barw i kształtów.

Na zakończenie prosba do dyrekcji o skrócenie pauz — i dbanie o większą czystość sali.

H. Ł.

NOWOŚĆ!

Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.

Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autorów: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PAN“

„ZBRODZIA I KARA“

Dostojewski na filmie — to zadanie o tyleż pomyślnie, co trudne. Reżyser musi mieć do dyspozycji pierwszorzędny materiał aktorski, bo tylko drogą syntetycznej interpretacji poszczególnych postaci można osiągnąć jakiś pozytywny rezultat. Skoro się zdecydowało przednie Dostojewskiego na ekran, innej drogi nie ma, całość zgubi się, rozwodni w eksperymentach montażowych, czy innych. Walory literackie Dostojewskiego, wartości ogólnoludzkie jego dzieła wymagają bardzo starannego przygotowania ze strony reżysera i wykonawców.

Przed kilku laty widzieliśmy „Braci Karamazowych”. Reżyserował Osep, grali Eritz Kortner (Dymitr), Anna Sten (Gruszenka) i Fritz Rasp (Smierdiakow). Technika reżyserska była pod wyraźnym wpływem Einsteina, jeżeli chodzi o sztafż i podmalowanie tła, ale główny punkt ciężkości tkwił w aktorskim wykonaniu.

Tak samo i teraz. „Zbrodnia i kara” odznaczona została na zeszłorocznym międzynarodowym wystawie filmowej w Wenecji za kreację Pierre’a Blanchara, który gra Raskolnikowa. Jest to doskonały aktor francuski, znany z szeregu bardzo dobrych kreacji filmowych (m. in. w „Atlantydzie”). Prócz niego rolę główną odgrywa takie pierwszorzędne sily jak Henry Bauer, najwybitniejszy dziś francuski aktor dramat. i Madeleine Ozeray. Z taką obsadą mógł Chanel kreć film. Teatralność oczywiście przebiega. Nie dało się jej uniknąć, skoro się wszystko postawiło na grę aktorów. Jest ona głównym atutem obrazu.

Z konieczności skróty są bardzo śmiałe. Nastroj, atmosfera całości utrzymuje się jednakże w zasadniczej linii. Zdjęcia, ilustracja muzyczna na wysokim poziomie.

Tad. C.

Wiekowi mieszkańcy Głębokiego

GLEŹBOKIE. W dniu 13 bm. zmarła w Głębokim Marianna Sitkowska, licząca 109 lat.

Sitkowska cieszyła się dobrem zdrowiem i pamiętała dobre ruch powstania w roku 1863.

Ostatniego dnia jeszcze cerowała

Młodzież akademicka WOBEC UCISKU NA LITWIE

WILNO. — Realizując uchwałę przedstawicieli poszczególnych organizacyj akademickich, powziętą w dniu 14-1 36 r., delegacja studentów USB, reprezentująca korporację i organizację akademickie oraz Bratnią Pomoc, udała się w dniu 15 b.m. do J. M. Rektora USB, prof. dr. Witolda Staniewicza w celu przedstawienia stanowiska polskiej młodzieży akademickiej USB w związku z uciskiem Polaków na Litwie, oraz z prośbą o zezwolenie zwołania ogólnoakademickiego wieceu protestacyjnego.

J. M. Rektor Staniewicz w całej rozciągłości podzielił stanowisko młodzieży akademickiej i zezwolił na zorganizowanie w dniu 18 b.m. o godz. 18, w auli Śniadeczych USB wielkiego ogólnoakademickiego wieceu protestacyjnego

przeciwko represjom antypolskim na Litwie. Jednocześnie p. rektor zwrócił się do delegacji akademickich z apelem zachowania należytej powagi. Pan rektor wyraził pewność, iż polska młodzież akademicka nawet w najbardziej stanowczej akcji protestacyjnej zachowa się z godnością, jak przystało na akademika — Polaka.

W związku z tem Tymczasowy Akademicki Komitet Wykonawczy zwraca się do wszystkich polskich organizacyj akademickich w Wilnie o nieodzowne wydelegowanie przedstawicieli na zebranie organizacyjne wieceu, które odbędzie się w dniu 16 b.m. we czwartek, o godz. 19-ej w sali ogniska akademickiego Bratniej Pomocy w Wilnie, ul. Wielka 24.

Przed manifestacją protestacyjną Wezwanie do właścicieli domów

WILNO. — Komitet Wykonawczy akcji protestacyjnej przeciwko uciskowi ludności polskiej na Litwie, podając do wiadomości, że wielka manifestacja protestacyjna odbędzie się w dniu 19 b.m. o godz. 12,30 na Placu Łukiskim, postanowił zwrócić się do p.p. właścicieli domów w Wilnie z apelem wywieszania w niedzie-

łę 19 b.m. rano, flag w celu zademonstrowania w ten sposób łączności z ludnością polską na Litwie, oraz solidaryzowania się z akcją protestacyjną. Specjalnie Komitet odwołuje się w tej sprawie do właścicieli domów przy ulicy Mickiewicza, Zamkowej, Wielkiej i Ostrobramskiej.

przeciw GRYPIE PIGUŁKI CHININA W PROZKU „ORIGINAL“

Konflikty wychowawcze

Nie dość w szkole pozwolić na życie religijne — trzeba je tworzyć i dawać! Myślę w tej chwili o zarządzeniu Kuratorium Szkolnego Wileńskiego, które usunęło ze szkół organizację ściśle religijną „Krucjatę Eucharystyczną”, zezwalając jednocześnie (o czym przemilczał p. Inspektor na Wilno — powiat!) należeć do Krucjat prowadzonych przy parafjach. W podobny sposób można „pozwoić” na chodzenie do kościoła, na spowiedź i Komunię św., na odmawianie pacierza w domu i t.d. Dojdziemy do bełkającej zasady: Religion ist Privat Sache —

religia jest rzeczą osobistą. Do tego dopuścić nie można! Niech nam posłuży za memento statystyka francuska. Jeszcze przed wojną światową, wśród nieletnich przestępców ze szkół katolickich rekrutowało się 14 proc. chłopców i 16 proc. dziewcząt, reszta, to znaczy 86 proc. chłopców i 84 proc. dziewcząt — przestępców wychodziło ze szkół bezwyznaniowych, lub antyreligijnych. Dzieci muszą mieć jaknajlepsze wychowanie chrześcijańskie i pod tym kątem musimy rozpatrywać konflikty wychowawcze.

J. Z.

Tajemnicza konfiskata „Expressu Wileńskiego“

W „Expressie Wileńskim” czytamy: „Władze bezpieczeństwa dokonały zajęcia wczorajszego (wtorkowego) numeru „Expressu Wileńskiego”. Dowiedzieliśmy się o tem przypadkowo widząc policjanta, który zabierał egzemplarze, znajdujące się w jednym z kiosków przy ul. Mickiewicza. Posterunkowy nie umiał wyjaśnić,

co było powodem konfiskaty, a redakcja nie była o niej powiadomiona z urzędu. Próby zasięgnięcia informacji w Prokuraturze, Starostwie Grodzkim, Wydziale Społeczno - Politycznym i wielu innych urzędach nie powiodły się. Dotąd nie wiemy, czemu narazili się prawu, czy też tylko wykonawcom prawa.”

Katastrofa na przejeździe Dorożkarz z Wilna ofiarą wypadku

WILNO. Wczoraj o godz. 1.20, parowóz jadący luzem z Nowej Wilejki do Wilna, na niestrzeżonym przejeździe, przecinającym Czarny Trakt pod Wilnem, najechał na dorożkę, zabijając wóźnicę Jana Jabłońskiego, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Kropiwnica 8. Zabity został również koń, dorożka zaś rozbita. Przyczyną wypadku była nieuwaga zabitego. Dochodzenie prowadzi się.

szkańca wsi Birzy, gm. kottyniańskiej. Koń został zabity. Przerwy w ruchu nie było. Wóźnica tłumaczy, że nie zauważył nadjeżdżającego pociągu. Poszkodowany oblicza straty na zł. 150.

Notatki radiowe

Nowa forma radiowych odczytów dyskusyjnych

Zapoczątkowana przez Polskie Radio nowa forma współpracy ze społeczeństwem pod hasłem „Dyskutowy” przeszła ostatnio w nową fazę. Ukazała się mianowicie druga broszurka o odczytach tego działu, zawierająca skróty odczytów i tezy dla grup dyskusyjnych na miesiąc styczeń, lutego i marzec r.b.

Wprowadzone zostają obecnie w powyższym dziale „Dyskutowy” dwa nowe typy dyskusji, z których jeden cykl „Mówimy o prowincji” już samym tytułem oznajmia o treści swej i kierunku. Takie odczyty jak: „Kultura nie jest pochodną ilości złożeń” p. Bronisławy Kuszelewskiej - Rayskiej i „Urok naszej prowincji” p. Stanisława Sumińskiego zwracają odrazą naszą uwagę. Naprawdę radiostacja zainteresują się przemówieniem Leona Kruczkowskiego „W obronie powieści tendencyjnej”. Protokół dyskusji z tego cyklu przyniesie mogą dużo materiału cennego wogóle dla poznania kulturalnego ży-

W teren i na torach

Zawodnicy państw bałtyckich i Rumunii w Zakopanem

Związek Strzelecki organizuje w Zakopanem biegi narciarskie, a mianowicie bieg patrolowy ze strzelaniem na 18 km. i bieg rozstawnym 5X10 km.

Udział w biegach powyższych zapowiedzieli organizacje P. W. Finlandii, Estonii, Łotwy, oraz organizacje młodzieży rumuńskiej. Z polskich organizacyj startować będą zawodnicy Zw. Rezerwistów, Kolejowego i Poczтового P.W., P. W. Leśników i t.d.

Terminy biegów, wyznaczone pierwotnie na 22 i 23 lutego przesunięte zostały ostatecznie na 22 i 23 tegoż miesiąca.

Łyżwiarские mistrzostwa Włoch

MEDJOLAN. — W miejscowości Madonna di Campiglio odbyły się mistrzostwa Włoch w jeździe szybkiej na lodzie. Osiągnięte przez Włochów wyniki wykazały, że w tej dziedzinie sportu najlepsza klasa włoska pozostaje znacznie w tyle za wynikami człowiek klasy środkowo - europejskiej, nie mówiąc już o krajach nordyckich.

W biegu na 500 mtr. zwyciężył Perucca w czasie 56 sekund. W biegu na 1500 mtr. zwyciężył ten sam zawodnik w czasie 2:57,6 sek.

U nas i gdzie indziej

W nadchodzącą niedzielę o godz. 12-ej w Cirku warszawskim odbędzie się ciekawy mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami Skoda — I. K. P. Łódź.

Obie drużyny wystąpią w składach, które podajemy poniżej (na pierwszym miejscu zawodnicy Skody) według kolejności wag:

Skiński — Szwed.
Czortek — Bartniak.
Kozłowski — Spodkiewicz.
Bąkowski — Woźniakiewicz.
Seweryniak — Taborek.
Matuszewski — Chmielewski
Pisarski — Pietrak
Garstecki — Wurm

Bilety na mecz powyższy znajdują się już w przedsprzedaży we wszystkich większych firmach sportowych w Warszawie.

* * *

LONDYN. Tegoroczny wielki wyścig motocyklowy o angielski Tourist Trophy rozegrany zostanie w dniach 15—19 czerwca.

Wyścig rozegrany będzie w konkurencji międzynarodowej.

* * *

BERLIN. Rozegrane zostały w Garmisch Partenkirchen mistrzostwa Niemiec w jeździe figurowej na lodzie.

W jeździe pań pierwsze miejsce zajęła Wiktorja Lindpaintner, detronizując zeszłoroczną mistrzynię Herberg. W jeździe pojedynczej panów tytuł mistrza utrzymał nadal Ernst Baer przed Lorenzem.

W jeździe parami zwyciężyła para Herbert — Baier przed parą Ewa Prawitz — Weiss.

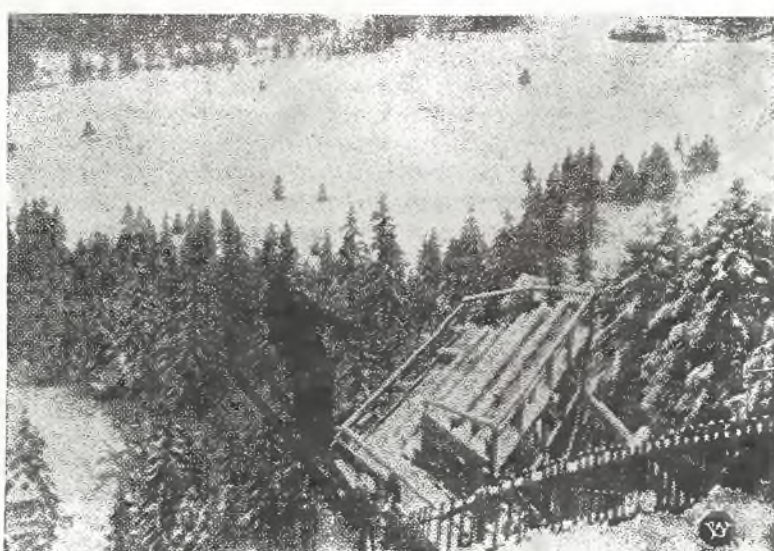
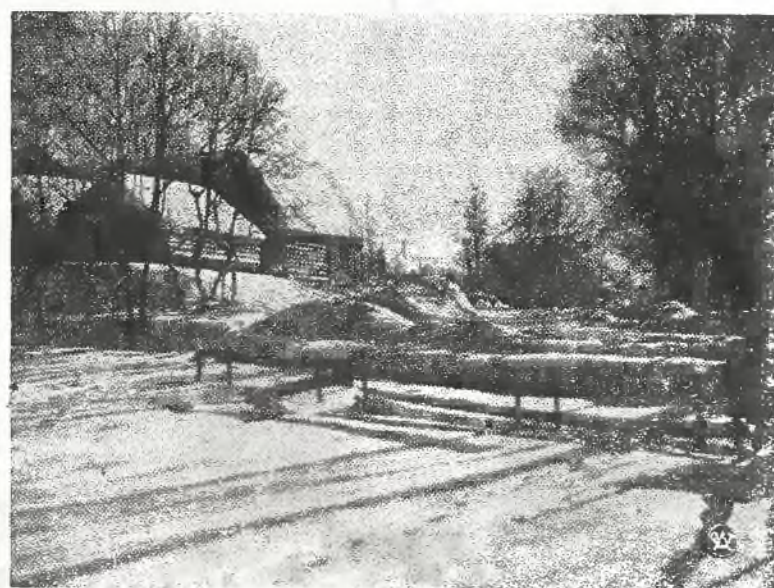
* * *

BERLIN. 4-te międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej Francja — Niemcy odbędzie się w Berlinie na stadionie olimpijskim 21 marca r.b.

* * *

MALTA. Na Malcie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy wiedeńską Admirą a angielskim klubem „Hibernians”. Zwyciężyli Austriacy 4:0. Na 30.000 mieszkańców wyspy na meczu obecnych było 10.000

Nareszcie śnieg w Zakopanem



Po wielu tygodniach nieomal wiosennej aury, nareszcie spadł w górach większy śnieg ku ułudzie zrozpaczonej braci narciarskiej. Zakopane i okolice zimowej stolicy Polski przybrały nareszcie swój piękny zimowy strój, a na skoczni na Krokwi pod Zakopanem narciarze trenują pierwsze w tym roku skoki.

Polska zwyciężyła Japonię 5:1

KATOWICE. — Drugi występ japońskich hokeistów w Katowicach wywołał jeszcze większe zainteresowanie, niż mecz ze Śląskiem. Na zawody przybyło około 10 tysięcy widzów, przyczem na długo przed meczem wszystkie kasy były zamknięte ze względu na brak miejsc.

Przeciwnikiem drużyny japońskiej była tym razem reprezentacyjna drużyna Polski. Zwycięstwo przypadło i tym razem Polakom w stosunku 5:1 (2:0, 1:0, 2:1).

Polska odniosła zwycięstwo, mimo, że drużyna nie zaprezentowała się dobrze. Zawiodła przede wszystkim druga linia napadu, w której Materski i Głowacki gra-

li bardzo słabo. W pierwszym ataku brak było znowu zgarnia. W trójce krakowskiej bowiem zamiast Kowalskiego walczył Zieliński, który nie umiał się porozumieć ze swoimi partnerami. Błędem wypadł Marchewczyk. Obrona walczyła dobrze, ale nie mogła się również zbyt dobrze podobać. Najlepiej zaprezentowali się Wolkowski, który zdobył prawie wszystkie bramki, i Stogowski, który bronił pewnie i przytomnie.

Naogół Polska nie zasłużyła na tak wysokie zwycięstwo, chociaż bezspornie górowała nad przeciwnikiem. Japończycy grali lepiej, niż pierwszego dnia, ale za miękko.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w narciarstwie

Tegoroczne, 17-te z rzędu mistrzostwa Polski w narciarstwie rozegrane zostaną w Zakopanem, w dniach 22 — 26 stycznia r.b. Organizacja zawodów przeprowadza podhalański okręg P.Z.N.

Program zawodów przedstawia się następująco:

22 b.m. — bieg na 50 km., bieg na 25 km. patroli wojskowych 21 D.P.G. oraz bieg 25 km. patrolowy

23 b.m. — bieg zjazdowy pań i panów.

24 b.m. — slalom pań i panów.

25 b.m. — bieg na 18 km. otwarty i do biegu złożonego.

26 b.m. — konkurs skoków do biegu złożonego i konkurs skoków otwartych.

Termin zgłoszeń do mistrzostw upływa 19 b.m.

Nowy prezes Sokoła u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. E. Rydz-Smigły przyjął we wtorek nowo wybranego prezesa Związku Sokolstwa Polskiego, pułkownika dyplomowanego w stanie spoczynku Franciszka Arciszewskiego.

Prezes Arciszewski przedstawił Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych dążenie sokolstwa polskiego do jaknajlepszej współpracy z wojskiem nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym sokolów.

Obniżenie ceny biletów narciarskich

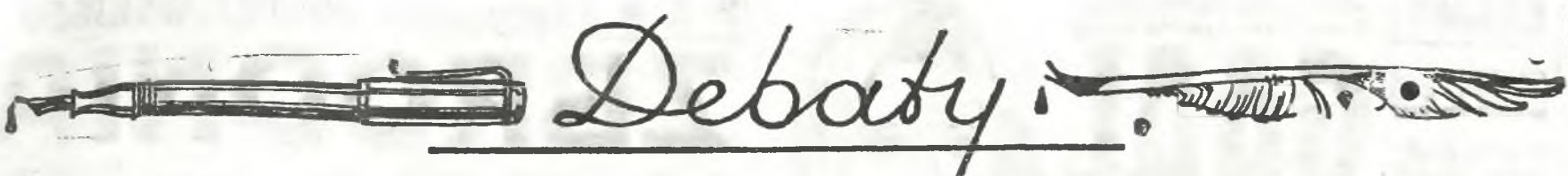
Z dniem 18 b.m. naskutek starania Ligi Popierania Turystyki obniżone będą znacznie ceny biletów narciarskich na przejażdżki 1.000 i 2.500 km.

Bilet 1000-my, który kosztował dawniej zł. 30, gr. 50, obecnie kosztować będzie zł. 26, gr. 50. Cena biletów 2.500 km. zredukowana została ze zł. 60,50 gr. na 52,50 gr. łącznie

z opłatą za książeczkę biletową i nalepkę Ligi Popierania Turystyki, bez której bilet nie ma ważności.

Do korzystania z wyżej wymienionych biletów po niższej cenie uprawnieni są narciarze, zrzeszeni w Polskim Związku Narciarskim i posiadający legitymacje ważne na bieżący sezon.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.



„GAZETA POLSKA”

Linja podziału

Los wojny rozstrzyga się ostatecznie w duszy prostego żołnierza. Tak samo rozstrzyga się los wszystkich procesów dziejowych. Tak jak środowiskiem w którym „stają się” dźwięki jest materia i w próżni, niema” dźwięku, tak prawdziwym środowiskiem, w którym staje się historia — jest psychika ludzka. Wszystko, co jest materialnym obrazem wysiłku ludzkiego: tak samo kamienny okrzyk wieńców ku niemu, jak srebrne oka oplatające glob sieci szyn — są odbiciem czegoś, co stać się musiało naprzód w psychice ludzkiej, aby stać się później kamieniem i żelazem, pionem i stropem, nowym obiektywnym już obliczającym świat. Tembardziej w duszach ludzkich przedewszystkiem kształtuje się historia, tam jest ów rozżarzony tygiel, z którego co dnia naród każdy odlewa przeszłość swoją i przyszłość.

Dlatego, sądzić wolno, iż ten, kto pragnąłby ocenić rozwój polowania Polski po śmierci Marszałka Piłsudskiego — winienby oderwać się od analizy wszystkiego, co dzieje się na powierzchni życia politycznego, od wszelkich personali, „tatyki”, sporów, powikłań, przeciwności, a zwłaszcza plotek i szukać klucza do zrozumienia stojących się zjawisk w tych zmianach psychicznych, jakie po śmierci Marszałka Piłsudskiego zdołały się w Polsce zarysować.

Okres lat 1926 — 1935 charakteryzował w Polsce wzrastanie uznania autorytetu Piłsudskiego. Ze wszystkich procesów psychicznych, jakie miały miejsce — ten proces był najważniejszy. Wzrost Jego Polski, Polski mocnej i niezależnej — stawała się dla coraz szerszych mas zrozumiała, i w ich poczuciu psychicznym — osiągalna. Główna linja podziału społeczeństwa polskiego, w latach owych, jak zresztą już nieraz i wcześniej — przebiegała pomiędzy tymi, co żyli w ułudzie że Polska może być potężna i że Piłsudski ją do tego prowadzi — a tymi którzy nie wierzyli, aby taką Polskę stworzyć było można. Przyczem z każdym rokiem, liczba tych drugich: nieufnych, niepewnych, zwątpiających — malała. To była treść procesu duchowego, stojącego się w Polsce. Ci wszyscy, którzy przeciwstawili się Piłsudskiemu, w coraz mniejszej mierze czynili to z przekonania, w coraz większej ze względu na obronę swoich egoistycznych interesów, upórów, przyzwyczajenia i przywilejów. Okres lat 1926 — 1935 można nazwać okresem stopniowego jednoczenia się narodu wokół idei Polski mocnej i rządzonej wedle wskazań rozumu, jednoczenia opartego na wierze w osiągalność tego ideału. Osoba Piłsudskiego, była w tym okresie, podobnie jak przed wojną, ową tajemniczą siłą, która mgliste i mdłe sentymentalne odruchy umiała przetworzyć w psychiczne podstawy działania. Któż z uczciwych Polaków przed i podczas wojny nie marzył o niepodległości i nie rozkładał się do polskiego ulana? A przecież tylko ci, którzy poszli z Piłsudskim, uczynili z owych marzeń wiarę, a z wiary w osiągalność ideału podstawy działania, poświęcenia, śmierci w walce i ostatecznego triumfu. Któż z uczciwych Polaków dziś nie pragnie Polski potężnej i rozumnie rządzonej? A jednak podobnie jak wówczas, tylko ci, co szli z Piłsudskim musieli czynić z tej powszechnej młdej chęci — podstawę dźwigni, wyrzekać się dla realizacji tej wiary niejednego i nie raz, lecz postokroć. Wzrost w Polsce ilości ludzi nie „marzących” o jej potęgę i ładzie, lecz próbujących realizować tę pragnienie — to był w istocie największy triumf Piłsudskiego nad własnym Jego na-

rodem. Główne zjawisko w psychice polskiej, jakie obserwujemy w okresie, który upłynął od dnia 12 maja 1935 roku do chwili obecnej — jest to zjawisko zachwiania się i załamania tamtego procesu psychicznego. Nie jest to jeszcze objaw bardzo szeroki, nie ogarnął mas ludzkich, odbywa się głównie w t. zw. inteligencji. „Dół” podawnemu pragnie być rozumnie rządzonej, pragnie porządku i ładu. Istnieje tam tymczasem tylko niepokój, czy ów ład i porządek będą zapewnione. Ale w łonie niektórych kół inteligentnych, to jest tej warstwy, której zadaniem jest właśnie wytworzenie świadomości narodowej powstał niewątpliwie prąd reakcji przeciw temu, co wniosły do psychiki polskiej lata 1926 — 1935. Prąd, którego mniej lub więcej uświadomioną treścią jest niewiara w możliwość trwałej przebudowy zarówno ustroju, jak i charakteru polskiego.

Bo o to w gruncie rzeczy chodzi. Reszta, to są parawaniki, które ustawia się przed publicznością, aby zakryć przed jej oczyma zmianę. Dezercerzy, spruwający z mundurów przywdziających dobroć — dawne znaki swej służby, zazwyczaj argumentują ów objaw chęci wycofania się z frontu wzniosłymi motywami. Połowa uciekinierów z armii rosyjskiej przed jej ostatecznym rozkładem — twierdziła uparcie, że porzuca walkę, ponieważ musi „ocalić rewołucję”. I dzisiaj większość dezercerów z pod wczorajszych sztafardów znajduje tysiące wzniosłych pobudek, dla których rzekomo czyni to, co czyni.

Nie należy przeceniać znaczenia tego procesu. Nie należy jednak nie doceniać go. Nawet św. Tomasz zaprzagnął włożyć palec w rany Pańskie, aby swą wiarę ukrzepić. Kiedy zabrakło Piłsudskiego, w którego ranach nurzano ręce — słabych musiało ogarnąć zwątpienie. Ale ani przeceniając, ani lekceważąc samego zjawiska — należy zdać sobie też sprawę, należy je obniżyć i oświetlić.

O cóż bowiem chodzi? Chodzi o to, że w psychice wielu ludzi, pretendujących do współtworzenia losów kraju powstało następujące przekonanie: Okres 1926 — 1935 był okresem wyjątkowym, którego istnienie w Polsce zawiązuje całkowicie osobie Marszałka Piłsudskiego. Był to więc okres nie normalny. Normalna zaś Polska musi być inna. Jaka? Jedyna inna Polska, jaką znamy z doświadczenia jest to Polska z przed 1926 — i niebyłoby logicznie lecz całkowicie naturalnie ci wszyscy, którzy nie wierzą w trwałość Polski pomajowej — poczynają mówić i działać tak, jakby wrócić miała Polska przedmajowa. To przekonanie nie jest nigdzie przedstawiane jasno. Charakteryzuje się jak aktor, rozmaicie. Najczęściej jest uszmiętkowane na dostojność, pełnego szlachetności jegomości, który wytyka błędy niedojrzałym. Trick polityczny wygląda wtedy, jak następuje: „Budżet był deficytowy, to oburzające — wobec tego trzeba żeby Witos dostał amnestję. Rolnictwo upadło — wobec tego trzeba zwinąć Kartuską Berezę. Nasz bilans handlowy wygląda niedobrze — wobec tego trzeba usunąć ministra Michałowskiego. Milion dzieci nie może się dostać do szkół powszechnych — wobec tego należy zmienić ustawę o wyższych uczelniach... To nie są paradoksy. Tak właśnie się dzieje. Biorąc asumpt z błędów istotnych lub urojonych, jakie popełniły gabinety lub administracja w okresie rządów Marszałka Piłsudskiego — wysuwa się dezideraty, zmierzające do zmiany zasadniczego kierunku polityki pomajowej.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne. Jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Kto głosi te hasła? Nie jest to domena żadnego ugrupowania społecznego, żadnej grupy w łonie dawnego obozu pomajowego. Niema właściwie różnic między tonem oświadczeń prawniczego księcia Janusza Radziwiłła i radykalizującego senatora Felicjana Lechnickiego. W „Czasie” i pismach, nazywających się „radykalnemi”, znajdujemy nieraz te same argumenty i te same zwroty. Linja podziału nie biegnie tu bowiem wedle koncepcji politycznych. Dzielić poczyna ludzi zgola inaczej — wedle ich wiary i charakteru. Są w Polsce ci, co wierzą, że w r. 1926 stracona została nazawsze do grobu Polska stara, Polska przedrozbiorowa, Polska szlachcka, pełna gwarów i swarów, samowoli i nieodpowiedzialności, frakcji i falki, bezsilna choć hulaśliwa i buńczuczna. I są w Polsce ci, co nie wierzą, aby można było rządzić tym krajem bez schłebiania egoizmowi klasowym i stanowym, bez „czapki i papki”, bez demagogii i zjednywania sobie kres — niegdyś retoryką, a równości szlacheckiej, dziś retoryką na temat „świata pracy”. Są ci, co wierzą, że można prowadzić dzieło przez Piłsudskiego rozpoczęte i są ci — którzy sądzą, że gdy Go zabrakło — dzieło to ulegnie likwidacji, a tylko jedni sądzą, że lepiej będzie zlikwidować je „na prawo”, a inni, że lepiej je zlikwidować „na lewo”.

I tu biec poczyna dzisiaj istotna linja podziału. Nie widzimy jej jeszcze wyraźnie. Zakrywają ją nam spory o sprawy nawet ważne, ale drugorzędne, jak np. spory między deflacionistami i inflacionistami, albo spory zgola nieważne, jak np. spory między zwolennikami takiego pana lub innego pana. Ale stopniowo, powoli, stale — owa linja podziału stawać się będzie, jak woda-dział, coraz bardziej rozstrzygającą o przyszłych losach Polski. I wcześniej, czy później po jednej stronie barykady znajdą się ci wszyscy, którzy zechcą likwidować Polskę pomajową, po drugiej — ci, którzy zechcą ją utrwać, wzmacniać, dalej w górę dźwigać.

Sądźmy, że nadchodzi dziś dzień, w którym warto, aby każdy uczynił rachunek sumienia, aby przed samym sobą odpowiedział uczciwie na pytanie, czy chce jednego, czy chce drugiego, czy wierzy, czy też zwątpił?

My zaś, to znaczy ci wszyscy, którzy już rachunek sumienia zrobili i odpowiedzieli sobie, że sprzeciwia się próbie cofnięcia Polski do czasów przedmajowych z całą decyzją i z całą determinacją, na jaką nas stać — my wszyscy — winniśmy już chyba swój głos ostrzeżenia podnieść i powiedzieć wyraźnie, że walka z nami łatwa nie będzie. Dla nikogo.

Sądźmy, że nadchodzi dziś dzień, w którym warto, aby każdy uczynił rachunek sumienia, aby przed samym sobą odpowiedział uczciwie na pytanie, czy chce jednego, czy chce drugiego, czy wierzy, czy też zwątpił?

My zaś, to znaczy ci wszyscy, którzy już rachunek sumienia zrobili i odpowiedzieli sobie, że sprzeciwia się próbie cofnięcia Polski do czasów przedmajowych z całą decyzją i z całą determinacją, na jaką nas stać — my wszyscy — winniśmy już chyba swój głos ostrzeżenia podnieść i powiedzieć wyraźnie, że walka z nami łatwa nie będzie. Dla nikogo.

Święto Trzech Królów w Rumunii



Święto Trzech Królów obchodzone jest w stolicy Rumunii niezwykle uroczystie, przy udziale Króla, członków Dworu, Rządu, Korpusu Dyplomatycznego, genierali oraz tysięcy rzesz ludności. Świecenie wody odbywa się przez wrzucenie krzyża do rzeki, które dokonuje sam król. Zdjęcie nasze przedstawia moment wrzucania królowi Karolowi II dobytęgo z rzeki krzyża. W towarzystwie króla znajdują się Patriarcha Miron, głowa rumuńskiego Kościoła prawosławnego, ks. Michał — następca tronu i premier Tatarescu.

TYTUŁ GOSPODARCZE

Podrażnianie surowców dla przemysłu

W wielu dziedzinach przemysł polski nie może się obejść bez surowców sprowadzanych z zagranic państwa, wobec braku takich surowców na miejscu, bądź niemożliwości zastąpienia ich przez inne surowce pochodzenia krajowego. Z dwóch alternatyw: sprowadzać odośne wyroby gotowe, albo sprowadzać tylko surowce dla przerobu ich na miejscu — niewątpliwie należy wybrać drugą.

I przed wojną i później nikt nie negował przemysłowy przerabiającego importowany surowiec racji bytu. Nie neguje się zresztą i dziś. Ta jednak zachodzi poważna różnica, że takie zakłady w okresie ogólnej obniżki cen artykułów przemysłowych zmuszone produkować coraz drożej. Ten paradoks życiowy spowodowany jest automatyzmem w realizacji polityki autarkicznej. Jednostronny kierunek hamowania w zamiat wszelkiego importu nie liczy się zupełnie z konkretnymi potrzebami i warunkami produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu. Dziwnym zbiegiem okoliczności nawet kwestia socjalna w postaci wzrostu bezrobocia, nie brana jest tu pod uwagę, byle tylko obryzdyć życie przemysłowi importującemu obce surowce, bez względu na to, że dany artykuł przemysłowy jest niezbędny i zastąpiony w życiu codziennym a nawet dla celów wyższych.

„Głos Przemysłowy - Handlowy” przytacza ostatnio wielce pocuczający przykład sztucznego podrażniania surowców dla przemysłu. Chodzi tu o pewny surowiec, nigdzie poza Japonią nie produkowany. Przez odośne przedsiębiorstwo przemysłowe zgłoszona została do przywozu partia tego surowca o wartości ustalonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na sumę 4182 zł. I tu zaczyna się ciekawa litania kosztów.

Stempel na podanie o pozwolenie przywozu — 5.50 zł.; za poświadczenie rzeczywistości zapotrzebowania Centralnemu Związkowi Przemysłu Polskiego — 10 zł.; prowizja Towarzystwa Kompensacyjnego w wysokości aż 7 proc. (siedmiu!) — 292,73 zł.; stała opłata wstępna od każdej transakcji na rzecz tego Towarzystwa — 10 zł.; opłaty manipulacyjne na rzecz Ministerstwa Przemysłu i Handlu (za określenie wartości krajowej towaru i procent) — 41.82 zł. i wreszcie największa pozycja na rzecz rachunku wywozowego Izby Przemysłowej - Handlowej 20 proc., czyli 836.40 zł. Wymierzone pozycje wynoszą łącznie 1195 zł., a więc 28 proc. Ponadto dochodzi do sumy 1056 zł., a poatem kilka miesięcy stałego obijania progów Centralnej Komisji Przywózowej i Towarzystwa Kompensacyjnego.

Skargi na te dwie biurokratyczne instytucje coraz bardziej mnożą się. Formalistka zaczyna już być nie do wytrzymania. Niema w Polsce pisma poświęconego sprawom gospodarczym, któreby dzień w dzień nie podnosiło mniej lub więcej zarzutów i zastrzeżeń pod adresem bądź Centralnej Komisji Przywózowej,

bądź Towarzystwa Kompensacyjnego.

Cytowany już wyżej „Głos Przemysłowy - Handlowy” stwierdza, że istniejąca przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Centralna Komisja Przywózowa „działa bardzo powoli, głucha i niema na wszelkie prośby i groźby. Podania o pozwolenie przywozu zalegają miesiącami, oczekując swej kolejności, bez względu na to, czy dana fabryka pracuje na zapas czy też ogranicza względnie przerywa swą produkcję”. I dalej: „W ostatnich latach przybył nowy, b. uciążliwy pośrednik w postaci Towarzystwa Kompensacyjnego. Instytucja ta, rozbudowująca się z miesiąca na miesiąc, powiększając stale swój budżet i personel urzędniczy, wywołuje coraz większe utyskiwania i niezadowolonia wśród sfer przemysłowych. Powołana w zasadzie do obrony interesów polskich sfer gospodarczych w stosunkach z krajami, które wprowadziły ograniczenia dewizowe, a z drugiej strony przeprowadzenia kompensacji handlu z krajami, z którymi mamy saldo ujemne, w praktyce wywołuje niekończącą się falę skarg i narzeków”.

Z jednej strony zatem niepoimierne wysokie, różnorakie, do dałkowe koszty związane ze sprowadzeniem surowca z zagranicy, z drugiej zaś — niezyciowy, formalistyczny, bodajże drażniący i spreczny z interesami gospodarczymi stosunek instytucji powołanych do załatwiania spraw przywozu.

Całkowicie zdajemy sobie sprawę z potrzeby reagowania na autarkiczne zapędy innych państw w drodze stosowania takichże trudności i zakazów przywózowych. Godzimy się na stwarzanie trudności dla tych przedsiębiorstw przemysłowych, które mogłyby zastąpić obcy surowiec surowcem krajowym — o ile są pottemu możliwości w krótkim czasie. Ale trudno zrozumieć sztuczne podrażnianie takich surowców, bez których przemysł obejść się nie może. Płaci za to ostatecznie konsument.

Płatność podatków w końcu stycznia

Do dnia 31 stycznia płatna jest IV rata kwartalna podatku od lokali za rok 1935, przyczem trzeba podkreślić, że na mocy Dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 roku o podatku od lokali (Dz. U. Nr. 82, poz. 505) zostały umozliwione z tytułem tego podatku wszelkie zaletności przypadające do dnia 1 stycznia 1936 r., w stosunku do wszystkich jedno i dwulubowych lokali mieszkalnych.

Do dnia 31 stycznia płatna jest IV rata podatku od placów budowlanych za rok 1935.

Do dnia 31 stycznia płatna jest IV rata podatku od nieruchomości za rok 1935.

Do dnia 31 stycznia płatna jest IV rata podatku od nieruchomości za rok 1935.

Każdy myśliwy polski
Każdy miłośnik przyrody
Każdy miłośnik pięknej książki
Każdy kulturalny dom polski
winien posiadać książkę pamiątkową
łowictwa wschodniego
p. t.

MYŚLISTWO WSCHODNIE

wydawnictwo albumowe, bogato ilustrowane, 53 str. formatu in 4° na papierze półkredowym w pięknej okładce artystycznej.

Artykuły polskich mistrzów literatury łowieckiej, ilustracje mistrzów fotografii myśliwskiej.

—:—:— Cena zł. 5. —:—:—

Do nabycia

w Wilnie

w Administracji „Słowa”, Zamkowa 2,

w Księgarni Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22,

w Księgarni Gebethnera i Wolfa, Mickiewicza 7,

w Księgarni Św. Wojciecha, Dominikańska 4,

w Warszawskiej Spółce Myśliwskiej, Wileńska 10,

w sklepie broni F. Zienkiewicza, Św. Józefa 9,

w Warszawie

w Administracji „Łowca Polskiego”, N. Świat 35.

w Łowem

w Małopolskim Tow. Łowieckim, Ossolińskich 11.

Skład główny w Towarzystwie Łowieckim Ziemi Wschodnich w Wilnie

P. K. O. Nr. 81.352.

(PP. Klienci zamiejscowi wpłacający zgóry na konto P. K. O. Nr. 81.352 na łączność 5 zł. za 1 egzemplarz, nie ponosząc kosztów przesyłki).

KAROL I. DALY

Purpurowe słońce

Wyciągnąłem rękę i chwyciłem za koinierz.

— Uważaj pan, Gregory! Zawsze postępować uważnie z klientami, a gdy mym klientem są władze rządowe wtedy mam ich zawieść?...

— Nie trzeba — bronił się Gregory, odrzucając moją rękę i poprawiając krawat. — Złe mnie pan rozumiał. Ja tylko przypominam panu o ostrożności.

Zorka potrafiła wodzić za nos mądrzejszych od pana... Jak pan sobie tłumaczy jej postępek, wobec pana?

— Hm! — uśmiechnąłem się. — Może przypomniała sobie przeszłość?

A może nie miała siły patrzeć na mękę dziecka? A może, to wcale nie ona rzucała mi rewolwer, a rozciągała mi sznury, bo bała się, że ją zabiją? Wszystko jest możliwe!

— Ta-ak — mruzczał Gregory zamyślony, a twarz jego przybrała wyraz wielkiego zmęczenia, jak zwykle, kiedy myślał. — Wszystko jest możliwe! To racja! Ale tego pan nie zmienia, że ona jest żoną hrabiego Yedo! A właśnie hrabia Yedo kryje się za kulismis organizacją i kieruje działalnością Marka Jarrowa! Zorka znana była ze swych skłonności zbrodniczych i, myślę, że dlatego hrabia Yedo ożenił się z nią!

— Czy to możliwe? — zdziwiłem

się. — Czy istnieje hrabia Yedo i Zorka rzeczywiście jest jego żoną?

Przyznaję, że dotąd nie myślałem o tem. Byłem przekonany, że Zorka nazywała siebie hrabiną Yedo tak samo, jak pierwsi przybierała szereg nazwisk...

— Czy jest jego żoną? — powtórzył Gregory. — Jest to najformalniejsze małżeństwo. Ślub odbył się w Paryżu. Wysłała zamąż dla zdobycia stanowiska. Ja, zresztą, przyszedłem do pana w innej sprawie. General życzy sobie zobaczyć się z panem Niech się pan pilnuje, żeby pana nie wysłędzono!

Skierował się ku wyjściu i rzucił od progu, nie odwracając się:

— Zdaje się, że ma pan jakąś nową informację od „Numeru 7-go”.

Zatrzasnął drzwi i zniknął. „Numer 7-y”. Głos ze skrzynki elektrycznej! Szpieg Generała w obozie nieprzyjacielskim. A wrogowie wiedząc o jego istnieniu, nie mogli wysłędzić go!

Drzwi wejściowe zatrzasnęły się. Wstałem. Musiałem rzucić sprawę bitwa: czekał na mnie General. Otworzyłem drzwi do biura, aby zejść, że wszystko w porządku... i odskoczyłem w tył. Ręka instynktownie wsunęła się po rewolwer do kieszeni.

Wprost przedemną stał Marek Jar-

21)

row, ukośne żółto-zielone oczy, woskowa cera, półbalego człowieka.

— Nie trzeba, panie Williams, — usmiechnął się, pokazując kocie zęby; usta jego rozciągnęły się od ucha do ucha.

— Nie przyszedłem zabijać pana. Uważam, że z naszego leksykonu należy wykreślić słowo „zabójstwo”, raz na zawsze! Mówmy wprost. Chodzi o „śmierć”. A na to, by człowiek przestał żyć, mamy rozmaite sposoby.

Wyjąłem rękę z kieszeni.

— Rozumiem, — ciągnął dalej, — był to gest mimowolny! Pan nie chciał zabijać mnie! Był to gest zdumienia, a może nawet strachu...

— Strachu! — roześmiałem się głośno i obróciłem się plecami.

Wszedłem do gabinetu. On miał możliwość wyjąć rewolwer i strzelić do mnie. Ale ja zdążyłbym odpowiedzieć mu tam samemu. Gdyby więc znalazł go potem nieżywego, z rewolwerem w ręku, wszystko byłoby w porządku!

— Strachu? — powtórzyłem znów. — Pan zapomina, panie Jarrow, że kiedyśmy się widzieli ostatnim razem, pan leżał z dwoma kulami w piersi i biegał o zmiłowanie!

Oczy jego zwęziły się, ale nie stracił panowania nad sobą.

— Czyżby? — zdziwił się, i wszedł za mną do gabinetu. — Kiedy umysł ludzki zaczyna się mącić, a ciało bierze górę nad umysłem, wtedy mogą się zdarzyć rozmaite sytuacje. Wątpię, czy mógłbym błagać o zmiłowanie, ale

nie będę się sprzeczał. Więc pan się nie boi? Nie boi się mnie pan?

— Phil! — parsknąłem pogardliwie. — Pańskie szczęście, że tym ludziom, z waszej organizacji, udało się pana wynajść! A pan, jak szczer, schował się do nory i wylizywał rany.

Skinął głową i usiadł.

— Szczerą się odważniami zwierzętami! Rzucają się na wroga dwukrotnie silniejszego i potrafią go zagryźć na śmierć! Na wschodzie używamy ich dla torturowania skazańców. Widzę jednak, że pan nie jest usposobiony do przyjacielskiej pogawędki! Pomówmy więc o interesie!

Niech pan wyklada swoją sprawę! Ale prędzej, bo ja się śpieszę! Przyśled pan, aby mnie zastrzelić? No, proszę!...

Roześmiał się, z udaną dobroduszością.

— Co pan mówi, panie Williams! Nie jestem głupcem. Niesłusznie oceniam panie tak niski! Czy pan nie zastanawiał się nad tem, dla czego nikt pana nie niepokoił, w ciągu ostatniego miesiąca?

Wstał, podszedł do drzwi i zamknął je na klucz.

— Chcę rozmówić się szczerze, ale nie mam zamiaru wpaść w pułapkę. — Wasze sądy przywiązują zbyt wielkie znaczenie do zeznań świadków... Widzi pan, pracuję w naszej organizacji spore ludzi, z waszego świata. Są to ludzie, stojący na granicy prawa, gotowi

Ciekawe wykopaliska w Gdyni



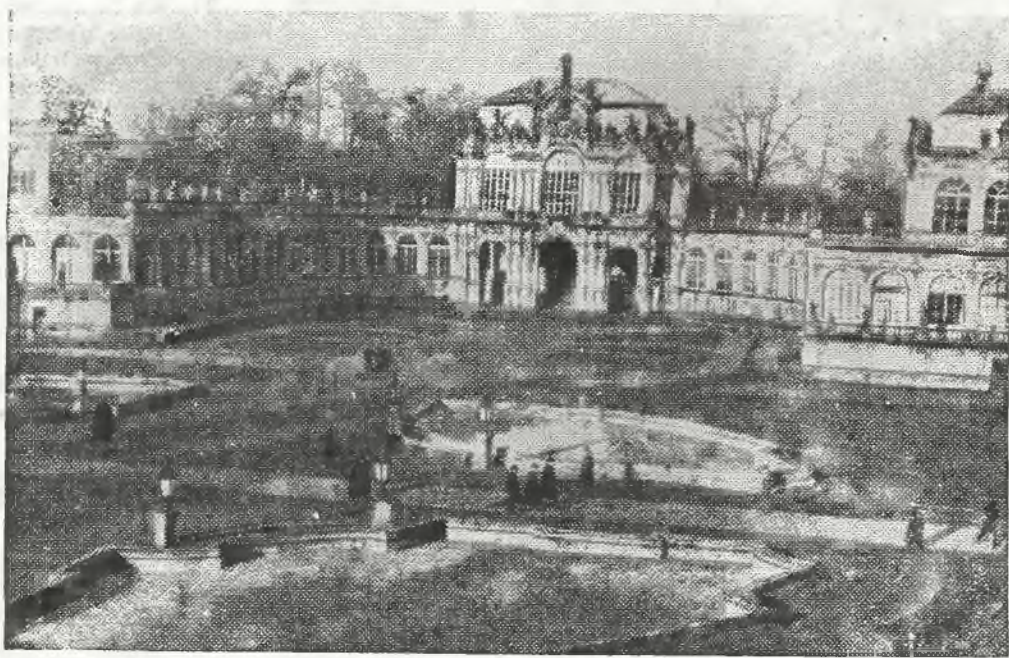
Podczas robót ziemnych na Obłuzu pod Gdynią natrafiono na cmentarzysko, grobów t. zw. skrzynkowych, pochodzących z V-go, VI-go wieku przed Chrystusem. W grobach tych znaleziono szereg urn, świetnie zachowanych, które niestety zostały uszkodzone przez robotników, przypuszczających, że znajdują w nich złote monety.

W niedzielę Niemcy jedzą jedną potrawę



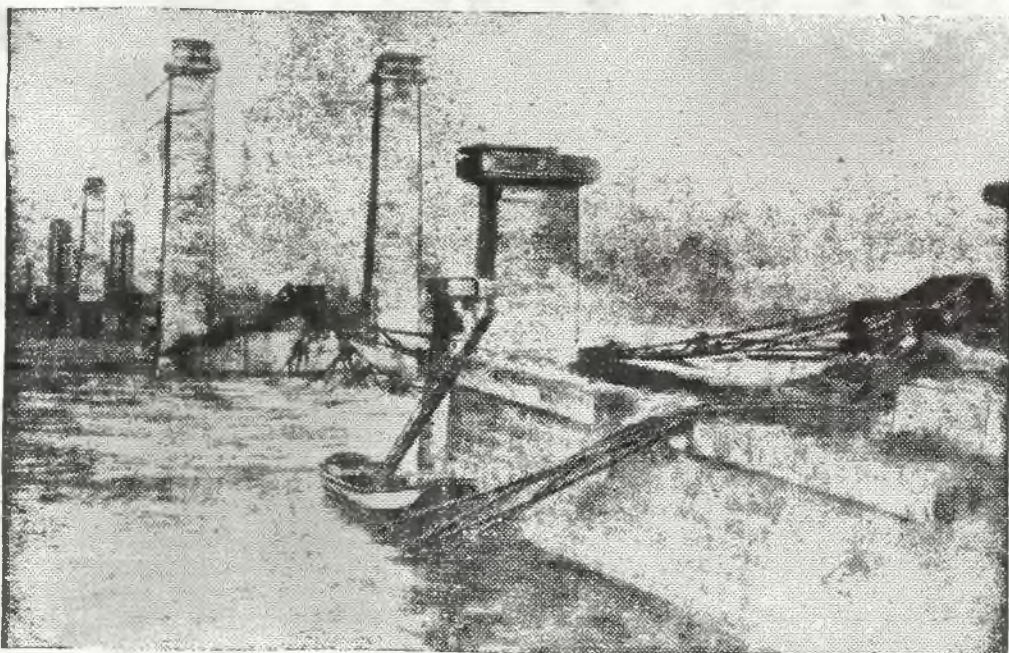
Przed kilku miesiącami w całym Niemczech rozpoczęto wielką akcję propagandową, mającą na celu bardziej równomierny rozdział tłuszczów, których brak daje się odczuwać bardzo dotkliwie, pomiędzy ludnością, oraz pomoc dla biednych. Jednym z przejawów tej akcji było nowe hasło dnia „Eintopfsonntag“ — w niedzielę tylko jedna potrawa. Na większych placach Berlina i większych miast niemieckich, specjalne kuchnie polewały rozdać w niedzielę „jedną potrawę dnia“. W ubiegłą niedzielę, pierwszą w tym roku, również czynne były takie kuchnie, a kapele wojskowe, jak to widać na zdjęciu uprzyjemniały skromny niedzielny obiad na świeżym powietrzu.

Słynny „barok drezdeński“



W roku bieżącym mija dwieście lat od śmierci architekta Niemiec Daniela Poepelmana, który wybudował na polecenie Augusta Moenego przedstawił na zdjęciu „Barok Drezdeński“ w Dreźnie. Budował ta miała być wstępem do dalszego wspaniałego pałacu.

Most na Loarze zniszczony powodzią



Napór fal wezbranej Loary spowodował zupełne zniszczenie mostu w Montjean.

CASINO

KOŁOSALNE POWODZENIE!
Dziś najmilsza trzpiotka ekranu

FRANCISZKA

w przepięknym filmie
wiedeńskim

GAAL

„KATARZYŃKA“

Humor! Pikanteria! Zabawa! Wspaniały nadprogram.

HELIOS

Najwspanialsza Atrakcja Sezonu!
Największy festiwal taneczny świata!

WESOŁA ROZWÓDKA

Król i królowa tańca FRED ASTAIRE i GINGER ROGER wykonują po raz 1-szy w Wilnie ostatni przebieg „CONTINENTAL“, który zelektryzował cały świat.

2) Mecz bokserki: b. Mistrz Świata MAX BAER i gwiazda marzyśka JOE LOUIS
Nadprogram: Atrakcje.

REWJA

Balkon 25 gr.
Program Nr. 56 p. t.

Romanse Cygańskie

Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem W. Jankowskiego, Basi Rejskiej, Edmunda Zayandy, K. Ostrowskiego oraz całego zespołu.

ANONS. Wkrótce gośc. wyst. najlepszej pieśniarki Warszawy Taissy Puchalskiej.

Codziennie pocz. o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 4.15, 6.45 i 9.15.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA WILNA

podaje się do wiadomości wysokość ustalonych dla ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO odsetek, prowizji i opłat, obowiązujących z dniem 1 stycznia 1936 r.

A— OD POŻYCZEK NA ZASTAW RUCHOMOŚCI

1. Procentów i prowizji od sumy pożyczki rocznie — 9,5 proc.
2. Opłat ubocznych za ubezpieczenie przedmiotów zastawionych, ich przechowanie i szacowanie od sumy pożyczki rocznie — 9 proc. Razem rocznie 18,5 proc.
3. Zwrotu kosztów ogłoszenia i przygotowania zastawu do licytacji:
 - a) od zastawów wyznaczonych na licytację, a prologowanych lub wykupionych do dnia licytacji od sumy pożyczki — 1 proc.
 - b) Od zastawów wyznaczonych na licytację, a prologowanych lub wykupionych w dniu licytacji od sumy pożyczki — 2 proc.
- 4) Zwrot kosztów licytacyjnych od osiągniętej przy sprzedaży sumy — 5 proc.

B— OD SPRZEDANYCH NA ZLECENIE ZASTAWÓW

od osiągniętej przy sprzedaży sumy, przysługującego dawcy wpłaty przy zleceniu 1 proc. tytułem zaliczki od sumy zlecenia. — 1 proc.

C— OD PRZEDMIOTÓW PRZYJĘTYCH NA PRZECHOWANIE

od sumy szacunku w stosunku rocznym — 9 proc.

ZARZĄD
Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Wilna.

WYPADKI Z POJAZDAMI.

WILNO. Wczoraj w południe u wylotu ul. Mickiewicza na pl. Katedralny „Arbon“ zderzył się z samochodem wojskowym.

Przy zbiegu ulic Niemieckiej i Trockiej taksówka zderzyła się z dorożką. W obu wypadkach nikt z ludzi nie ucierpiał, pojazdy natomiast są uszkodzone.

PODRZUTEK

WILNO. W Opiece Społecznej pozostawiono 8-letniego Ieka Pupko. Adres rodziców podrzutka nie jest znany.

Programy radiowe

WILNO.

Czwartek, dnia 16 stycznia 1936 r.

6,30 Pieśń poranna. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Płyta za płytą (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Różne piosenki (płyty). 7,50 Program dzienny. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Górzyskiego. 13,00 Muzyka baletowa (płyty). 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Muzyka popularna (płyty). 14,30 — 15,15 Przerwa. 15,15 Codzienny odcinek powieściowy. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Sentyment i humor w piosenkach przed 100 laty. 16,00 Gadaninka starego doktora. Audycja dla dzieci. 16,15 Z muzyki współczesnej (płyty). 16,45 Cała Polska śpiewa. Zapomniane kolendy. 17,00 Co to jest samokształcenie — odczyt. 17,15 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Górzyskiego. 17,50 Książka i wiedza o książce J. Wadowskiego „Pisarz i czytelnik“. 18,00 Recital fortepianowy Imre Stefani'ego. 18,30 Program na piątek. 18,40 Z różnych stron (płyty). 19,00 Przegląd literatury. 19,10 Jak spędzić święta? 19,15 Badania archeologiczne ziemi wileńskiej w r. 1935, wygl. H. Cehak-Holubowiczowa. 19,25 Koncert reklamowy. 19,33 Reklama. 19,35 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,40 Wiadomości sportowe ogólne. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Tu sprzedaje się maski — lekka audycja. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 obrazy z Polski współczesnej. 21,00 Niemiecki Teatr Wyobraźni. Halo! tu Brygada! — przekł. Kossowskiego. 21,40 Nasze pieśni w wykonaniu Eug. Maya. 22,00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Neumarka. 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 — 23,30 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA

Piątek, 17 stycznia 1936 roku

6,30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki 6,34 Gimnastyka 6,50 Muzyka 7,50 Program na dzień bież. 7,55 Parę in formacji 8,00 Audycja dla szkół 8,10 Przerwa 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Dzień. poł. 12,15 Audycja dla szkół 12,40 Zespół Aleksandra Do riani 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 13,30 Z rynku pracy 15,15 Wiadomości o ekspozycji polskim 15,20 Przegląd giełdowy 15,30 Muzyka 16,00 Pogadanka 16,15 Koncert 16,45 Pogadanka 17,00 reportaż 17,15 Minuta po ezji 17,20 Kwintet na instrumenty dęte 17,50 Poradnik sportowy 18,00 Pieśń 18,30 Pogadanka aktualna 18,40 Pogadanka społeczna 18,55 Skrzynka rolnicza 19,05 Koncert 19,35 Wiadomości sportowe 19,45 Komunikat śniegowy 19,50 Biuro Stndjów rozmawia ze słuchaczami 20,00 Od chatki do chatki 20,45 Dzień. wiecz. 21,00 Koncert 22,00 10 Koncert 22,30 Muzyka

P A N

Arcydzieło DOSTOJEWSKIEGO

ZBRODNIA I KARA (Prestuplenie i nakazanie)

Film nagrodzony na Między narodowej Wystawie Filmowej w Wenecji Nadprogram kolorowy dodatek p. t. „Kurzy miecz“ oraz piękny dodatek rytmiczny i najnowszą aktualną. Bil. honor. i bezpl. bezwzgl. ulawcz.

TEATR REWJI

Ludwiska 4 „WESOŁY MORZYN“

Dziś Nowa Wielka Rewja Artystyczna tryskająca humorem w 2 częściach i 18

obrazach p. t.

„ZASTAW SIĘ A POSTAW SIĘ“

Na czele zespołu artystycznego wspaniały publiczności J. Grywicówna, S. Gruchowska, J. Granowski, Mieczysław Mieczkowski, Balet i in.

Początek codz. o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta o godz. 4, 6 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

Polskie kino „ŚWIATO WID“

Mickiewicza 9.

Dziś po raz pierwszy w Wilnie. Wielki film patriotyczny

polskiego „Światy na tle życia nieśmiertelnego kompozytora Fryderyka CHOPINA

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI“

Film bliski sercu każdego Polaka. Dramat wielkich uczuć i wielkiej miłości genialnego człowieka. Nadprogram: rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W święta od 2-ej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 15 stycznia 1936 roku

DEWIZY

Belgia 89,50 .68 .32
Berlin 213,45 .98 12,92
Amsterdam 360,60 61,32 59,88
Kopenhaga sprzedaż 117,34 kapna 116,76

Londyn 26,22 26,29 26,15

N. Jork czek 5,285/8 5,297/8 5,273/8

N. Jork kabel 5,283/4 5,30 5,271/2

Oslo 131,70 132,03 131,37

Paryż 53,001/2 53,071/2 34,931/2

Praga 21,96 22,00 21,92

Sztokholm 135,25 135,58 134,92

Zurych 172,60 172,66 172,94 172,26

Mediolan sprzed. 42,75 kupno 42,50

Helsinki sprzed. 11,59 kupno 11,53

Montreal sprzed. 5,271/4 5,253/4

Madryt 72,60 72,75 72,45

Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 97,50 97,25

Ostrowiec 185,50

Starach. 35,50 37,75

Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE

5 proc. konwers. 63,50

6 proc. dolarowa 79,50 78,75 79,00

4 proc. premj. dol. 52,50 53,00

7 proc. stabiliz. 54,75 64,13 64,50

65,00 64,50 dwa ost. drobne

4 i pół proc. ziemskie 46,75 46 13

serja piąta.

4 i pół proc. Warszawy 57,00

5 proc. Warszawy stare 58,88 59,75

ost. drobne.

5 proc. Warszawy nowe 55,25 54,25

54,50

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY

ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I

LNIAŃSKIEJ W WILNIE

CENY TRANZAKCYJNE:

W złotych:

Żyto 1 standart 700 g.1 12,70 12,80

Pszenica 2 standart 730 g. 1. 18,50 —

Mąka pszenna gat. 1-G 30,06 30,87

Mąka pszenna gat. 2-E 26,25 26,37

Mąka żytnia do 90 proc. razowa 16,50

Siemień lniane b. 90 proc. f-co stac. za

ładowania 31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

31—

TAPCZANY automatycznie

podnoszone poleca

Wacław Mołodecki

ul. Jędrzejowska 8. Ceny konkurencyjne

GABINETOWA maszyna nożna

do sprzedania niedrogo, Kurland-

ska 12 m. 1, Rose.

116,76

Lokale

SOLIDNYM lokatorom do wynajęcia mieszkanie 3 pok. z kuchnią ze wszelkimi wygodami Św. Ignacego 8, tel. 11-80.

Pokój z wygodami i używalnością telefonu, do wynajęcia dla samotnego, Antokol 50 m. 2.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel.